

HENRYK NADROWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Wydział Teologiczny
Zakład Liturgiki i Homiletyki

Budowa kościoła. Aspekt teologiczny i pastoralny

The Theological and Pastoral Aspects of Church Construction

Bywają lata wspaniałego rozkwitu budownictwa kościelnego, ale też i przy-słowiowe *lata chude*. Zależy to od wielu uwarunkowań, choć wcale nie tylko i nie przede wszystkim – ekonomicznych. Nie tylko na Zachodzie Europy, ale i w krajach byłego obozu socjalistycznego stawiano liczne obiekty sakralne. Polska stanowi specyficzny ewenement, choćby, gdy chodzi o ilość tych obiektów¹. Warto jednak podkreślić, że postawa negacji władz państwowych wobec Kościoła przeradzała się często we wrogość. Przez niemal 20 lat w różnych częściach Polski szykanowano wierzących m.in. uniemożliwiając budowę nowych kościo-łów. *Od 1956 r. nie wydano ani jednego zezwolenia, choć starania Kościoła białostockiego odznaczały się aktywnością*².

Zjawiskiem samym w sobie, socjologicznie ważnym, była sytuacja w diecezji przemyskiej, gdzie jej ordynariusz ks. bp Ignacy Tokarczuk (sam także socjolog) akcent położył na potrzebę zmniejszenia liczby parafian oraz na odpowiednią gę-

¹ Szkoda, że nowa, obejmująca niemal 500 stron przekrojowa publikacja, dotycząca dziejów Kościoła w Polsce od czasów przełomu minionej wojny aż do naszych dni, wcale nawet nie wspo-mina o problematyce budownictwa kościelnego. Autor porusza wiele rozmaitych problemów (ad-ministrowanie, duszpasterstwo środowiskowe i młodzieżowe, katechizacja, Wielka Nowenna, ob-chody millenijne, ruchy religijne, uczelnie i wydawnictwa katolickie, kontakty ze Stolicą Aposto-lską, wybór Jana Pawła II i jego pielgrzymki do Ojczyzny, praktyczna realizacja Soboru Watykań-skiego II, wątki religijne w „Solidarności”, media wobec Kościoła, skutki Konkordatu), natomiast nawet kilku zdań nie poświęca jakiegokolwiek aspektowi tejże kwestii. Zob. Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944-2002*. Radom 2003, ss. 494.

² A. Jabłoński, *Starania Kościoła Białostockiego o budowę świątyń od roku 1956 do koń-ca lat 70-tych*. W: *Budownictwo sakralne i monumentalne '2000*. Białystok 11-12 maja 2000. III Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Techniczna. Białystok 2000, s. 83

stość kościołów i zarazem bliskość dotarcia do nich. Wspomnijmy, że w Bieszczadach i Beskidzie Niskim parafie były bardzo rozległe i w krańcowych wypadkach odległość do najbliższego kościoła wynosiła nawet ponad 20 kilometrów. Ćwierćwiecze posoborowe (do roku 1992) zaowocowało na terenie tejże jednej diecezji prawie 400 (!) nowymi kościołami³. Szczególnie w pierwszym dziesięcioleciu władze polityczne i administracyjne, zarówno centralne, jak i miejscowe podjęły bezwzględna walkę oraz szykanowały duchownych i świeckich zaangażowanych w organizowanie i prowadzenie prac związanych z budowaniem kościołów. Aktywna, dobrze zorganizowana i konsekwentna postawa miejscowego biskupa obejmowała obydwie wspomniane grupy. Liczne kazania, listy pasterskie, odezwy, pisma, interwencje, wizyty na placach budowy, zachęty, wsparcie finansowe, podziękowania i pochwały podnosiły świadomość, odpowiedzialność, odwagę, ale i rozwagę. Znamieniem tamtych doświadczeń jest solidarna i ofiarna współpraca wyrastająca z poczucia siły wierzącego społeczeństwa. Podnoszenie poziomu aspiracji, przełamanie bariery strachu i mobilizację sił pogłębiały jasne i dobitne stwierdzenia bpa Tokarczuka, że *wierni mają prawo do posiadania na miejscu własnego kościoła na tej samej podstawie, na której mają prawo do własnej szkoły czy innych socjalnych obiektów*. Poprzez pogłębione katechezy i inne publiczne wystąpienia akcentowano rolę wartości religijnych w życiu jednostki i narodu, rolę własnej świątyni i parafii⁴. Entuzjazm i tempo budowy własnych kościołów przez parafian były niesamowite. W skrajnych okolicznościach bez przerwy pracowało 300 osób, a kościół w stanie surowym stał już po kilku dniach. Problemem wciąż aktualnym pozostaje poziom artystyczny, funkcjonalny, teologiczny i liturgiczny wielu spośród tychże obiektów. W momencie decyzji realizacyjnych stawiano zazwyczaj na pierwszym miejscu racje pastoralne. Interesująco i dość różnorodnie przebiega zjawisko budownictwa kościelnego w pozostałych diecezjach.

I. POWOJENNE POSZUKIWANIA

Ledwie zakończona druga wojna światowa stanowiła jakby swego rodzaju cezurę. Nastąpiło zamknięcie pewnych zrębów ustrojowych, systemowych, politycznych. Zauważyć warto, że gdy trwała jeszcze druga wojna światowa, postanowiono wznowić książkę ks. Leona Gościckiego napisaną w czasie trwania I wojny światowej pt. *Budowa świątyni*. Autor w słowie wstępnym pierwszego wydania pisał m.in.: *Ruch budowania nowych świątyń [...], zwiększy się, gdy*

³ K. Bełch, *Wprowadzenie*. W: J. Bar, A. Szal, *Nowe kościoły diecezji przemyskiej w jej dawnych granicach powstałe w latach 1966-1992*. Przemysł 1993, s. 15.

⁴ Tamże: s. 5; por. s. 16.

tylko ucichnie granie armat, a codzienne życie popłynie normalnym łożyskiem. [...]. Autor zebrał i spisał wiele uwag i refleksji wynikających z jego lektur i wieloletniego doświadczenia oraz przekazał praktyczne wskazówki *jak przystępować do budowy, by nowy dom Boży był piękny, praktyczny a tani, jak unikać stawiania kościołów, pozbawionych wszelkiego artyzmu i indywidualności*⁵. Tę myśl poszerzył we wstępie pisanym w styczniu 1944 roku, już do przyszłego wydania swej nieco poszerzonej i zmienionej książki: *Gdy samoloty, czołgi i armaty zaprzestaną swego dzieła zniszczenia, wszyscy, co czują się dziećmi polskiej ziemi, staną w pierwszym szeregu, by życie parafialne organizować, nierzadko od podstaw, wznosić prowizoryczne kaplice, a później budować lub restaurować świątynie*. Zastrzega zarazem, że wznawiając tę książkę nie rości sobie pretensji do udzielania *uniwersalnej recepty* na temat budowy czy odnowy obiektów sakralnych. Wyjaśnia zaś: *Celem moim jest udzielenie wskazówek duchowieństwu i komitetom, czego mają wymagać od architektów, konserwatorów, majstrów i jakich materiałów należy używać do pomnikowych budowli – domów Bożych*⁶. Książka ta więc ma właściwie charakter instruktażowy i na wskroś praktyczny, żeby nie powiedzieć techniczny. Ten wątek, skądinąd wówczas szczególnie ważny, akcentował także w przedmowie do wspomnianego powojennego wznowienia książki ówczesny ordynariusz diecezji płockiej bp Tadeusz Zakrzewski: *Ruina wielu kościołów, konieczność odbudowy ich, potrzeba nowych świątyń stawia duchowieństwo przed trudnym zadaniem, a znajdzie wielu na skutek warunków obecnych, mało przygotowanych*⁷. Stąd, według księdza biskupa, ta skorygowana wersja, ma bardziej odpowiadać nieco zmienionej powojennej sytuacji. Ma też uczyć dialogu, wsłuchiwanie się w głos dobrych fachowców, ale zarazem czasami – krytycznej postawy wobec nich czy przedsiębiorcy.

Wspomniana pozycja (w obydwu edycjach) nie była więc głębszym – też biblijnym i teologicznym – spojrzeniem na budowlę sakralną i sam proces jej kształtowania. Ten aspekt wyraziście staram się uwypuklić w niniejszej publikacji, akcentując zarazem jej odniesienia pastoralne.

Wątek podsunęty przez ks. Gościckiego, podchwycił i nadzwyczaj rozszerzył Chwalisław Zieliński. Jego obszerna praca, jeszcze przecież przedsoborowa, zawiera m.in. wątki prawno-kanoniczne, teologiczne, liturgiczne, symboliczne, hagiograficzne. Podtytuł objaśnia dość adekwatnie jej zawartość; *Co należy*

⁵ L. Gościcki, *Budowa świątyni. Wskazówki praktyczne przy wznoszeniu i odbudowie kościołów oraz zdobieniu ich wnętrza*. Płock 1947, s. 7, 8.

⁶ Tamże: s. 9.

⁷ T. Zakrzewski, [Przedmowa]. W: L. Gościcki, *Budowa świątyni. Wskazówki praktyczne przy wznoszeniu i odbudowie kościołów oraz zdobieniu ich wnętrza*. Płock 1947, s. 5.

wiedzieć o budowie, urządzeniu, wyposażeniu, ozdobie i konserwacji Domu Bożego⁸.

Zniszczenie potencjału ludzkiego i materialnego, w tym też artystycznego i kulturalnego, niejako wymusiło nie tylko odbudowę miast i wsi, ale też konieczność podjęcia decyzji dotyczących warstwy zabytkowej. Dotyczy to w pierwszym rzędzie dziedzictwa związanego z obiektami sakralnymi. Władze państwowe i kościelne podejmowały wiele ważnych i odpowiedzialnych decyzji w oparciu o ekspertyzy konserwatorów zabytków, historyków architektury i sztuki oraz twórców. Pogłębiała się świadomość, że narody właśnie między innymi poprzez zabytki odnajdują *swoją historyczną legitymację*⁹, że mówią o ciągłości trwania, życia, kultury i kultu. Przywracano więc charakter pierwotny i atmosferę sprzed zniszczeń wojennych kościołom i kaplicom epok minionych. Problem ten wracał także w późniejszym okresie¹⁰. Nie tylko w odniesieniu do historycznych miejskich zespołów architektonicznych, ale również – do obiektów sakralnych, broniono ich funkcji, i przywrócenia do właściwego użytkowania¹¹.

Głęboka i wszechstronna analiza merytoryczna skłaniała czasami, by opowiedzieć się za wersją wcale nie najstarszą czy zapamiętaną przez ostatnie pokolenie, jeszcze żyjących, parafian. Badania archiwalne i dokumentacyjne kazały wrócić do wersji pośredniej, a zarazem najbardziej poprawnej formalnie lub wyrażającej tzw. *czystość stylistyczną*. Trudne decyzje budziły czasem kontrowersję, a nawet polemiki. Wystarczy wspomnieć dyskusje wokół dalszych losów wielkich zniszczonych katedr czy bazylik w Berlinie, Paryżu czy Warszawie. Trzeba było rozstrzygać między racjami konserwatorskimi, artystycznymi, a narastającymi potrzebami duszpastersko-liturgicznymi. Po wojnie nie tylko nie osłabła pobożność, ale w wielu krajach się wręcz wzmogła i pogłębiała. Rzesze wiernych potrzebowały obiektów sakralnych. Rozwiązaniem doraźnym było stawianie baraków czy innych budowli, które w zamierzeniu miały być tzw. *kościółami tymczasowymi*. Utrwalił się nawet zwrot, który oddawał atmosferę tamtych czasów. Wiele z powstających wówczas kościołów określano nawet jako budowane w *stylu barakowym*. Pod wieloma względami były to ciężkie czasy dla budownictwa kościelnego. Nie brakło jednak zaangażowania i ofiarności wielu ludzi. Źle zaś się działo, gdy tymczasowość niektórych obiektów sakralnych nie raziła wiernych, a nawet przybierała znamiona czegoś dobrego i wystarczającego, a nawet potrzebnego

⁸ Ch. Zieliński, *Sztuka sakralna. Co należy wiedzieć o budowie, urządzeniu, wyposażeniu, ozdobie i konserwacji Domu Bożego*. Poznań 1960, ss. 1004, ilustr., tabl.

⁹ S. Żaryn, *Dlaczego chronimy zabytki*. Warszawa 1966, s. 19.

¹⁰ R. Potz, *Denkmalschutz im Spannungsfeld von Staat und Kirche*. „Kunst und Kirche” Heft 3 1996, s. 170; L. Kallmeyer, *Das Erbe: Last und Chance*. „Kunst und Kirche” Heft 3 1996, s. 154.

¹¹ J. Zachwatowicz, *Ochrona zabytków w Polsce*. Warszawa 1965, s. 77-81; 113-115; 132-136.

i trwałego. Zazwyczaj jednak podejmowano trud konserwacji, adaptacji czy budowy nowego kościoła.

Kilka słów trzeba tu wspomnieć właśnie o powojennym wzroście demograficznym oraz migracyjnym, a w konsekwencji – o pilnych potrzebach urbanizacyjnych. Rozbudowują się i powstają nowe miasta, dzielnice czy osiedla. Wielopokoleniowe społeczeństwo dba także o odpowiednie życie religijne, w tym też o możliwość realizowania różnorodnych praktyk pobożnych. Zrozumiałym priorytetem są odpowiednie warunki do uczestniczenia we Mszy św., głównie niedzielnej. Nie sposób pozbawić wierzących Wschodu i Zachodu tych podstawowych potrzeb, które są przejawem religijności i są niejako wpisane w naturę ludzką. To właśnie inteligencja i klasa robotnicza, artyści i lekarze, po prostu ludzie różnych zawodów i profesji, podjęli wielki zbiorowy trud na rzecz budowy kościołów.

Homo religiosus ma znamiona wcale nie tylko historyczne, lecz dotyczy bezpośrednio także człowieka współczesnego, zarówno wprzęgniętego w system kapitalistycznego praktycznego materializmu, jak i uwikłanego w meandry socjalistycznego ateizmu. Nie udało się pozbawić człowieka owych potrzeb religijnych. Szczególnie dobitnie można było to odczuć i zauważyć, choćby w powstających nowych tzw. socjalistycznych miastach. Interesującym przykładem jest tu budowa Nowej Huty oraz walka o krzyż i o kościół właśnie tamże¹². Dodać tu warto, że wielka fala budownictwa kościelnego w całej Europie pojawiła się w pierwszym 20-leciu powojennym. Wraz z budową i odbudową obiektów przemysłowych, biur, szkół i centrów kultury i sztuki, zadbano o duchowy i religijny profil życia i formacji jednostek i społeczeństw. Już w tym okresie dało się zauważyć kilka opcji zaspokajania tych potrzeb.

Dość powszechną, a zarazem najłatwiejszą metodą, było sięganie do doświadczeń sprzed lat, czy sprzed wieku. Bardzo często budowano kościoły na zasadzie ciągle powtarzanych – niestety, niby wyuczonych wersów – periodów i konwencji stylistycznych epok minionych. Często powstawały nie tyle repliki obiektów klasycystycznych, barokowych czy gotyckich, ile realizacje nieudolne i pozbawione jakiegokolwiek twórczej inwencji. Jednocześnie jawiły się kościoły bezstylowe, żeby nie powiedzieć „bez wyrazu”. Stan takiego bezwładu twórczego dotyczył zarówno katolików, jak i protestantów. Na skutek niewiedzy, pewnych nawyków zachowawczych i myślenia tradycjonalistycznego, znaczna część nowo budowanych kościołów chrześcijańskich nie przyczynia się do postępu i rozwoju architektury tamtego czasu. Dodać też warto, że w tym okresie na terenie tzw. Ziem Odzyskanych (północnych i zachodnich), właściwie nie brakowało obiektów kultu. Oprócz porzuconych kościołów katolickich, pozostało tu wiele zborów poprotestanckich. Mimo olbrzymich zniszczeń, systematycznie je remontowano i prze-

¹² J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas budowy Arki. Dzieje budowy kościoła w Nowej Hucie*. Paris 1988, głównie s. 61-139.

znaczano dla celów kultu, głównie katolików. Na tych terenach kwestia budownictwa sakralnego wówczas prawie nie istniała.

Problem ten stawał się jednak pilny i nabrzmiał w pozostałych regionach Polski i w innych częściach naszego globu. Grunt przygotowują liczne spotkania, dyskusje, zjazdy i kongresy architektów całego świata. Podejmowany też zostaje wielostronny dialog. Współpraca z niektórymi duchownymi daje wręcz fenomenalne efekty. Dotyczy to nie tylko współpracy dominikanów czy jezuitów we Francji, Belgii, Szwajcarii czy w Niemczech. Ten okres powojenny, ale przecież jeszcze przedsoborowy, był także czasem merytorycznego sporu o wartości, priorytety i sens budowania kościołów w nowoczesnym, ale zarazem coraz bardziej liberalizującym się społeczeństwie. Obejmował zarówno katolików, jak i protestantów¹³.

Dodajmy, że na wiele lat przed Soborem, a zaledwie kilka lat po zakończeniu wojny ukazało się pionierskie (w myśleniu – do dziś!) dzieło pt. *Art Sacré au XX^e siècle?*, którego autorem jest dominikanin – sam artysta, ale zarazem i teolog – ojciec P.-R. Régamey¹⁴. Znamienny jest znak zapytania postawiony przez autora w tytule. Czyżby powątpiewał w możliwość istnienia współcześnie sztuki, która dookreślona jest przecież jako „sakralna”? Ta ważna publikacja sprzed półwiecza jest podstawową i teologicznie chyba najważniejszą pozycją minionego wieku na interesujący nas temat. To między innymi jej tezy i argumenty ukształtowały myślenie i drogę do soborowej koncepcji dzieła sztuki kościelnej, liturgicznej, a także służebnej roli architektury i plastyki sakralnej w uświęceniu świata i człowieka. To na jej kartach znajdziemy niejako alfabet myślenia o roli i randze wnętrza kościelnego dla sprawowania kultu oraz atmosfery modlitewnej.

Zniszczone miasta wymagały odrodzenia, odnowy. Tym bardziej potrzebne było odrodzenie duchowe tego zmęczonego i poranionego społeczeństwa. Wiązała się z tym problematyka adaptacji oraz integracji społeczeństw w różnych krajach, w tym także w Polsce¹⁵. Przenikanie różnych mentalności, kultur, tradycji, obrzędów i obyczajów, stwarzało nową sytuację nie tylko obecności, ale uczestniczenia, otwartości, a zarazem dialogu i wzajemnego ubogacania. Dotyczyło to również interesującej nas tu kwestii obiektów kultu. Dość powszechnie zrozumiano potrzebę, a nawet konieczność zaangażowania różnych grup społecznych i zawodowych, w tym także elit w szeroką akcję o wartości i priorytecie, zarówno historycznych obiektów kultu, ale także bardzo nowoczesnych, wręcz awangardowych.

¹³ L. Schreyer, *Christliche Kunst des XX. Jahrhunderts in katholischen und protestantischen Welt*. Hamburg 1959, s. 46-59, 93-117.

¹⁴ P.-R. Régamey, *Art sacr au XX^e siècle?* Paris. 1952.

¹⁵ J. Koral, *Z problematyki adaptacji i integracji społeczeństwa polskiego*. „Saeculum Christianum”, 1995 nr 2, s. 184-188.

II. SOBÓR IMPULSEM

Druga wielka fala intensywnie wznoszonych nowych świątyń w całej Europie Zachodniej i Środkowej sprzęgła się niejako z wyjątkowym, z epokowym Wydarzeniem (tak, przez wielkie „W”), jakim był Sobór Watykański II (1963-1969). Nowe poszukiwawcze formy zewnętrzne kościołów i koncepcje wnętrz musiały teraz sprostać, już nie tyle tendencjom przestrzennym i prądom twórczym, ale wręcz zmierzyć się z doświadczeniem Soboru, jego dokumentami i duchem. Dla wielu projektantów było to zadanie bardzo trudne. Wielu potraktowało to jako wyzwanie życiowe. Bezspornie podstawowym dokumentem, który wprost i „literalnie” mówi o budowlu kościelnej i jej poszczególnych częściach, jest pierwszy dokument Soboru, czyli Konstytucja o Świętej Liturgii *Sacrosanctum Concilium*, ogłoszona dokładnie 40 lat temu, czyli 4 grudnia 1963 roku.

Jednakże w jakimś stopniu, kontekstem szeroko pojętej kultury i sztuki w życiu chrześcijańskim zajmują się różne dokumenty soborowe i posoborowe. Niewłaściwe zrozumienie Soboru i jego następstw wynika bardzo często z wyrywkowego i niespójnego traktowania go. Natomiast jest on całością jedną i konsekwentną. *Rozległość nauczania soborowego stanowi na pewno dobrą bazę dla dialogów, ale pod warunkiem, że nie zacznie się pomniejszać tej podstawy, ograniczając się do jakiejś części nauczania* – powiada dobitnie kardynał Henri de Lubac¹⁶. Te kwestie wraz z dowartościowaniem powołania i niezastąpionej roli twórców, stanowią też stały wątek większości synodów regionalnych, krajowych czy diecezjalnych. Omawianie zagadnień związanych z kształtowaniem przestrzeni kościelnej, prawie zawsze ujmowane jest integralnie i kompleksowo.

Zdaje się coraz mniejszą rangę odgrywać (poza naprawdę wybitnymi osobowościami) działanie indywidualistyczne mistrza – architekta. Właściwie, dobrze zaprojektowany kościół, czy cały zespół przyparafialny lub klasztorny, wymaga działania zespołowego, wymaga koordynacji wizji czy koncepcji zarówno przestrzennej, jak i w ogóle artystycznej ze specjalistami z dziedzin, zdać by się mogło odległych architekturze czy plastyce. Do tych dyscyplin wspomagających należą np. etyka i fenomenologia religii, ale też medycyna i psychologia czy pedagogika lub ergonomia czy ekologia. Prawdziwy jednak dramat polega na tym, że zbyt często duchowni próbują wyłącznie sobie rezerwować te zadania, które „ex officio” są przypisane wspomnianym specjalistom i to oni właśnie są fachowo doń przygotowani. Znamienne, że zaledwie w 10 lat po ogłoszeniu pierwszego dokumentu soborowego, odbył się Synod Biskupów w Rzymie, który znaczną część swych obrad poświęcił właśnie kwestii zagrożeń m.in. ze strony hierarchii i struktur Kościoła w związku z niebezpieczeństwem utraty wielu rzeczywistych i ważnych osiągnięć posoborowych, w tym szczególnie poprzez odrzucanie zaangażo-

¹⁶ H. de Lubac, *Podróż w czas soborowy*. „Znaki Czasu” 1989, nr 15 s. 33.

wania świeckich różnych profesji i zawodów¹⁷. Takim wymiernym i realnym problemem jest swoista nieumiejętność rozgraniczenia między rozwojowym dynamizmem a autentyczną postawą służebności w obrębie żywego organizmu Kościoła. Zbyt często jawią się rozmaite obawy, a zarazem brak jest zawierzenia kompetencjom aktywnej części laikatu katolickiego.

Tak zawsze było w historii architektury i sztuki, że czasem w dość bliskim sąsiedztwie czasowym czy przestrzennym, istnieją niemal obok siebie dzieła genialne i tandetne. Pomiedzy tymi krańcowościami rozpościera się przeciętność. Tak dzieje się również ze sztuką sakralną. Także ona wzbija się często ku szczytom twórczej ekspresji i artyzmu, ale zdarzają się też jej dni słabości i upadku, żeby nie powiedzieć klęski. Tak bywa i teraz. Obok obiektów wspaniałych czy niezbyt oryginalnych, pojawiło się też sporo takich, które właściwie trudno nazywać sakralnymi. Być może zbyt mało o tych sprawach pisano i uczono. Taki niedosyt dostrzegają choćby architekci i krytycy. Podobny wątek wyłonił się także podczas sesji naukowej architektów związanych z Politechniką Krakowską¹⁸, między innymi na kanwie dyskusji wokół mego referatu dotyczącego teologiczno-liturgicznych wymogów związanych z koncepcją posoborowych obiektów sakralnych. Świadomość taka trwa i powróciła także w wypowiedziach na kanwie wielu aspektów interdyscyplinarnego potraktowania tych kwestii w mojej książce¹⁹. Sugerują oni m.in., że jej wcześniejsze opublikowanie pomogłoby uniknąć wielu błędów²⁰. Zapewne jest w tym sporo racji. Podkreślimy też tutaj, że problematyki architektury sakralnej nie można sprowadzić wyłącznie do kwestii topograficz-

¹⁷ Z. Czajkowski, *Panorama Kościoła (Korespondencja z Watykanu)*. „Życie i Myśl” 24: 1974 nr 12 (246) s. 2-5.

¹⁸ Zob. poświęcony tejże sesji naukowej cały tom zatytułowany: *Architektura sakralna w krajobrazie polskiej wsi. Konferencja Naukowa 21 i 22 maja 1998 roku* pod red. J. W. Rączki. „Politechnika Krakowska. Instytut Architektury i Planowania Wsi. Prace Własne” t. 10, 1998.

¹⁹ Kurek J., (Rec.) *Kościół naszych czasów – dziedzictwo i perspektywy*, ks. Henryk Nadrowski, Kraków 2000. „Biuletyn Informacyjny Konserwatorów Dzieł Sztuki”, vol. 12:2001 nr 1(44) s. 83. Zob też recenzje wspomnianej książki: Chrzanowski Tadeusz (Rec.), Nadolski Bogusław, ks. (Rec.), Rylke Jan (Rec.) w: „Przegląd Piśmiennictwa Teologicznego”. Półrocznik Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego R. 7: 2001 nr 1(13), s. 19-22.

²⁰ K. Chwałibóg, *W poszukiwaniu sacrum*. „Architekt” (SARP) nr 6(18), s. 9: „Ilu znalazło się biskupów, którzy potrafili zapewnić sprawne funkcjonowanie diecezjalnych komisji architektury? Ilu księży-inwestorów otrzymało niezbędne przygotowanie do prowadzenia budowy? Wielka szkoda, że dopiero dzisiaj ukazuje się książka księdza Nadrowskiego, dająca podstawy liturgiczne dla projektowania. Jestem głęboko przekonany, że wielkie przewartościowanie rozumienia architektury sakralnej w kierunku wskazań II Soboru Watykańskiego, które miało miejsce w Hiszpanii w latach pięćdziesiątych XX wieku, przyjęcie architektury prostoty, mogłoby mieć miejsce również w Polsce w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, gdyby instytucje i osoby odpowiedzialne za tę dziedzinę wykazały więcej zrozumienia dla jej znaczenia w życiu Kościoła”; por. Tenże: *O architekturze sakralnej*. „Architekt” (SARP) nr 4(16), s. 18n.

nych, lokalizacyjnych, materiałoznawczych, organizacyjnych, technicznych czy stylistycznych ani też – artystycznych czy formalnych, czy wreszcie prawnych i dokumentacyjnych²¹. Ważne i wciąż aktualne jest pogłębienie wymowy symbolicznej i rzeczywistej obiektu sakralnego, zarówno zabytkowego, jak i współczesnego²², a także przypomnianie obowiązku troski, zabezpieczenia i jego pielęgnacji²³. Zawsze w życiu parafii – już istniejącej czy nowo powstającej – bardzo ważny jest sam fakt budowy nowego kościoła, jak i sposób czynnego zaangażowania w to dzieło różnych ludzi i grup, w tym również – spoza parafii.

III. OSOBY ODPOWIEDZIALNE

Biskup wraz ze swymi współpracownikami, a szczególnie sufraganami, prezbiterami i diakonami pełni potrójną władzę, którą Sobór określa raczej posługiwaniem Ludowi Bożemu i kierowaniem owczarnią Chrystusową (por. KK 18, 20, 27; DB 1-3; DK 2-6). Powinien on rozeznawać charyzmaty, zarówno osób duchownych, jak i świeckich oraz skutecznie wykorzystywać je *dla dobra miejscowej wspólnoty*²⁴. Biskup – ordynariusz nie tylko administruje całą diecezją, ale jest też odpowiedzialny za styl i profil duszpasterzowania oraz za obsadę personalną w poszczególnych parafiach. Dotyczy to oczywiście także nowych placówek duszpasterskich, w tym także tych, które mają powierzone dzieło budowy kościoła. Proboszcz z kolei występuje właściwie w imieniu swojego biskupa i podobnie jak on, pełni diakonię, która jest przede wszystkim *posługą wiary* oraz *posługą uświęcania*²⁵. Biskup poprzez działającą komisję architektury i sztuki

²¹ Tymi wszystkimi kwestiami zajmują się autorzy (wśród nich m.in. Andrzej Stelmachowski, Konrad Kucza-Kuczyński, Władysław Danilecki, Witold Kamler, Zbigniew Szyborski czy Lech Krzyżanowski) wydanej przed ponad 20 laty pracy zbiorowej pt., *Budowa i konserwacja kościołów. Poradnik – Vademecum*. Praca zbiorowa. Warszawa 1981. Do minimum ograniczono się do wspomnienia tamże kwestii teologicznych, biblijnych, liturgicznych i pastoralnych, które stanowią główny trzon mojego niniejszego tekstu.

²² Warto tutaj wspomnieć pozytywny przykład publikacji o charakterze popularno-naukowym, która zarazem wydana została profesjonalnie pod względem poligraficznym, ze świetnymi zdjęciami Stefana Ciechana oraz z tekstami: biblisty (ks. Józef Kudasiewicz), liturgisty (ks. Czesław Krakowiak.), historyka (Dorota Białas), znawcy organów (ks. Piotr Raszyński), architekta (Stanisław Fijałkowski), artysty plastyka i zarazem projektanta wnętrza (Dobrosław Bagiński), poety (Waldemar Michalski), a także miejscowego biskupa (ks. abp Józef Życiński). Książka pt. „Świątynia Przymierza” wydana została z inicjatywy miejscowego proboszcza – ks. Jerzego Ważnego na uroczystość poświęcenia kościoła parafialnego p.w. św. Andrzeja Boboli w Lublinie w 21 maja 2000 roku.

²³ J. B. R o u b a, *Pielęgnacja świątyni. Książka dla księży*. Toruń 2000.

²⁴ A. L. S z a f r a ń s k i, *Kariologia. Zarys nauki o Kościele w świecie współczesnym*. Lublin 1990, s. 208.

²⁵ H. H e i n e m a n n, *Rechte und Pflichten des Pfarrers*. „Lebendige Seelsorge” 38:1987, nr 6, s. 321n.

sakralnej oraz mianowanego proboszcza, pośrednio współdecyduje o doborze i zaangażowaniu osób, które zasadniczo wpływają na powstające dzieło.

Każdy obiekt sakralny powinien być dziełem zaprojektowanym i wykonanym przez profesjonalistów. Bezsprzecznie tak. I bez tego podstawowego założenia, wcale nie można odpowiedzialnie przystępować do budowy jakiegokolwiek kościoła. Trzeba widzieć szeroki kontekst i współzależności uwarunkowań geologicznych, przyrodniczych, krajobrazowych, etnograficznych, industrialnych czy urbanizacyjnych, w tym także tzw. plany zagospodarowania przestrzennego. *Wszystko zaś nierozzerwalnie scalone, gdzie z naturą przenika się, rzec można, odwieczna, kulturowa działalność człowieka*²⁶. Pokusa wszakże całkowitej niezależności w kontekście budowy kościelnej, wracała jak bumerang w całkiem dawnej, jak i dopiero co minionej przeszłości. Skutki bywały przerażające, a czasem zarazem – porażające i co gorsza – zazwyczaj wręcz nieodwracalne. Nie tylko warto, ale po prostu trzeba mądrze uczyć się, także na podstawie tych niechlubnych doświadczeń przeszłości. Nie najlepszą, choć nieraz konieczną staje się – niestety – szkoła uczenia się na błędach własnych i cudzych.

Mając to na względzie, należy zadbać nie tylko o nowoczesne, a nawet nowatorskie rozwiązania technologiczne i techniczne, ale także o oryginalną formę zewnętrzną i należyte rozwiązanie i przystosowanie wnętrza. W myśl zasady „sztuka dla sztuki”, całkiem realnie czyhają dwie przeciwstawne postawy. Pierwsza: Zmiana dla zmiany, jako cel sam dla siebie. Druga: Zastój dla zastoju. Ta ostatnia postawa jest równie groźna, a kto wie, czy może nawet bardziej niebezpieczna, Grozi bowiem całkowitym zastojem, stagnacją. *Ów historyzm obleczony także w szaty obrony wiary, prawdy, piękna i godności, przybiera czasem charakter «anachronizmu», kiedy neguje współczesność i właściwie kwestionuje rozwój form architektury i sztuki. Zapatrzenie w ikony sprzed wieków, przeszczerzenie gotyckie, barokowy powab i symbolikę, czy klasycystyczny spokój, zdawały się przekształcać w akceptację nie tyle konkretnego dzieła historycznego, ale głównie «ukościelnić» wybrany styl czy kierunek. Faktycznie chodzi o ograniczanie i zamykanie sacrum jedynie w danych ramach przeszłości. Taki sposób myślenia i odczuwania udziela się nie tylko wiernym – odbiorcom, ale także twórcom oraz niekiedy również inwestorom – księżom*²⁷.

Ważne jest, by myślenie wokół nowego obiektu kościelnego było niejako spięte dwiema klamrami: sięgać do zdrowych tradycji – także miejscowych – tego budownictwa oraz wyrażać ducha Vaticanum II. Łączne ich traktowanie oraz

²⁶ J. Bogdanowski, *Wśród osobliwości dzieł przyrody i kultury*. W: M. Kornecki, *Sztuka sakralna*. Kraków 1993, s. 9.

²⁷ H. Nadrowski, Konferencja *Kościół III Rzeczypospolitej* (Kielce, 12 czerwca 2003 r.). „Liturgia Sacra” 9: 2003 nr 1(21), s. 189.

widzenie jako integralnego dziedzictwa kulturowego²⁸, pozwoli tworzyć dzieła sakralne nie tylko poprawne, ale wręcz wzorcowe.

W rejonach, gdzie drewno jest podstawowym budulcem, należy tę rodzimą konstrukcję i warsztatową perfekcję miejscowych wykonawców umiejętnie wykorzystać. Tak, jak kiedyś konstrukcje zrębowe czy ryglowe naszych kościołów drewnianych sprzed wieków były zdeterminowane potrzebami liturgii, podobnie powinno być obecnie. Dochodzą tylko nowe zabezpieczenia oraz impregnacje drewna, jak i poszukiwanie nowej stylistyki oraz otwarcie na odnowioną liturgię posoborową. Zupełnym nieporozumieniem jest zrywanie właśnie z tym rodzimym charakterem budownictwa sakralnego *o szczególnym znaczeniu dla identyczności polskiego krajo-
brazu kulturowego*, a nawet tożsamości danego obszaru²⁹.

Może tu właśnie, trzeba jednak dobitnie podkreślić, że nieporozumieniem byłoby (czasem, niestety, o zgrozo – jest!) u progu XXI wieku odtwarzać dawną stylistykę i konwencję artystyczną czy kopiować konkretne kościoły epok minionych. Ponad sto lat temu w Królestwie Polskim architektura sakralna obejmowała przede wszystkim stylistykę „neo-” oraz styl tzw. wiślano-bałtycki i nurt narodowy³⁰. Powyższe sformułowanie: *sięgać do zdrowych tradycji, także miejscowych*, wcale nie oznacza postawy zachowawczej. Chodzi tu raczej o mądre i roztropne wyważenie racji i wpisanie powstającego kościoła w konkretną *czasoprzestrzeń*. Nawiązanie do ekosystemu kulturowego, artystycznego i krajobrazowego, wcale nie ma oznaczać ani stania w miejscu, ani tym bardziej – cofania się. To, co mówi się o przystosowaniu oraz inkulturacji nade wszystko duchowej, nie zaś jedynie materialnej i socjologicznej Kościoła w ogóle, w osobliwy sposób odnosi się do omawianej tutaj kwestii. Bowiem *każda epoka jest epoką przełomową dla Kościoła chrześcijańskiego. W każdej epoce Kościół musi sprostać nowej historycznej sytuacji, której problemów nie można już rozwiązywać w ten sam sposób, jak w przeszłości*³¹.

Dzieła powinni się podjąć ludzie odpowiedni i zarazem odpowiedzialni. Ci, którzy potrafią zrozumieć, że nie tylko możliwe, ale wręcz konieczne jest pozostawienie twórczego śladu, a raczej świadectwa tego oto czasu. To ma być, to musi być dzieło współczesne – także w wyrazie formalnym i artystycznym³². Ci odpo-

²⁸ M. S. Casta Gomes, *Prawodawstwo kościelne dotyczące dziedzictwa kulturowego*. „Communio” 18: 1998 nr 3 (105), głównie s. 79-87.

²⁹ M. Kornecki, *Sztuka sakralna*. Kraków 1993, s. 19, 11.

³⁰ Cennym wkładem w poznanie tej problematyki są opracowania Andrzeja Majdowskiego, jak np. *Studia z historii architektury sakralnej w Królestwie Polskim*. Warszawa [1993], ss. 190.

³¹ C. Dawson, *Formowanie się chrześcijaństwa*. Warszawa 1969, s. 18.

³² H. Nadrowski, *Liturgische Vorteil des kirchlichen Raumes nach Vaticanum Secundum*. „Colloquia Theologica Adalbertina VIII. Practica et Canonica” nr 3/ 2002 s. 47: [...] *das moderne sakrale Schaffen eine aktuelle (hic et nunc) künstlerische oder formale Tendenz widerspiegeln muß, so wie eine konkrete Zeit und ein konkreter Ort*.

wiedni ludzie mają także umiejętnie wykorzystać swoje środowisko i dokonać integralnego wpisania w rzeczywistość zastaną. Zadanie nie jest ani łatwe ani prozaiczne. Nieporozumieniem bowiem jest już sama decyzja, by stawiać repliki obiektów sakralnych, jak również – pod pozorem nowoczesności, akceptować koncepcje, które jednoznacznie i niemal powszechnie odbierane są jako przejawy desakralizacji czasu i przestrzeni.

Troska o współczesny wymiar przestrzeni sakralnej wymaga wielkiej kultury, zarówno artystycznej, jak i eklezjalnej, a raczej kariologicznej³³. Śmiem twierdzić, że właśnie także działanie związane z budowaniem nowych kościołów, musi być zarazem otwarciem na znaki czasu, ale równocześnie postawą dawania świadectwa, pełnienia misji i apostołstwa.

Aby to osiągnąć, trzeba angażować takich twórców, którzy będąc profesjonalistami, potrafią zarazem otworzyć swoją duszę na Boże światło, zarówno poprzez kontemplację i modlitwę, jak i życie liturgiczne. Taka postawa twórcy, pozwoli mu także z szacunkiem odnieść się do człowieka: zarówno inwestora – kapłana, jak i odbiorców – wierzących. Cały czas też towarzyszyć mu będzie postawa swoistej *asystencji Ducha Świętego*. Artysta ma wówczas świadomość, że pełni rolę pośrednika wobec Tego, kogo pragnie odbiorcom (np. wiernym) przybliżyć. Jeśli natomiast dzieło artysty *staje się celem samo w sobie i samo dla siebie – traci piękno. Traci bowiem wtedy swą substancję; traci obecność Boga; staje się tylko dziełem ludzkim, być może bardzo ładnym, ale pozbawionym swego pełnego sensu*³⁴.

Może wprawdzie stanowić próbę odpowiedzi na zamówienie społeczne czy zamówienie księdza proboszcza. Jest to jednak wówczas próba nieudana. Nie odpowiada bowiem na rzeczywiste potrzeby wiernych. Nie wyraża też wiary i sztuki językiem swego czasu. Wielu – niestety – zapomina, że nienaruszalny pozostaje dogmat, zaś ustawicznemu rozwojowi podlega zarówno liturgia, jak i sztuka, wraz z człowiekiem danego czasu³⁵. Postawa więc zaniechania, jest przejawem bądź to nieudolności, bądź lęku czy tchórzostwa. Tak czy inaczej, postawa taka nie jest ani świadectwem obecności Kościoła (Kościoła XXI wieku!) w świecie współczesnym, ani przejawem twórczej inwencji człowieka naszych czasów w kontekście wiary.

Jakże często jest to – niestety – wyraźne zerwanie trwającego przez wieki twórczego dialogu świata wiary ze światem sztuki. Można paradoksalnie uznać

³³ Por. A. L. Szafrąński, *Kariologia...*

³⁴ P. Poupard, *Piękno drogą do wiary*. „Pastores” R. 2002 nr 4 s. 37.

³⁵ H. Nadrowski, *Kościoły naszych czasów. Dziedzictwo i perspektywy*. Kraków 2000, s. 238, 245n.

i twierdzić, że każda działalność (także ta nieudana) jest i pozostaje również świadectwem, to z bólem trzeba stwierdzić, że jest to świadectwo naprawdę godne pożałowania. Żeby nie powiedzieć wprost – jest to anty-swiadectwo Kościoła naszych czasów. Jest tym i pozostaje, jako specyficzne znamię, *signum temporis*. Piętno „anty-” pozostaje, bez względu na podawane argumenty przez winnych tego stanu oraz liczne próby samousprawiedliwienia. Dotyczy to zarówno działań w kręgu parafialnym, jak i szerszym, ogólnokrajowym, a nawet ogólnokościelnym.

Tym bardziej jest to smutne, gdy decyzje dotyczą obiektów – symboli, pomników o charakterze religijnym i patriotycznym czy votum całego narodu. Wpisujemy się do historii, akceptując jakiś wielki zbiorowy grzech zaniedbania. A może i zgorszenia? Posługiwanie się hasłem wolności i zarazem relatywizmu, jakże często promuje *iluzoryczny świat pseudosztuki, pseudoarchitektury, a nawet antysztuki*³⁶. To przecież także w naszych kościołach „wszechobecne” są tandeta i kicz. Zarazem, właśnie tam, jak najbardziej niewskazane i rażące³⁷, żeby nie rzec – bałwochwalcze. Postawy duchowego wygodnictwa i artystycznej martwoty, są grzechem wobec Boga i historii³⁸. Nie wybaczą nam tego zapewne potomni. To właśnie historia okazywała się zazwyczaj jakże surowym, ale i sprawiedliwym sędzią. A Pan Bóg? Tak, On jest bogaty w swoim miłosierdziu! Czy jednak czasem nie igra się tu z Bogiem? Czy koniunkturalne zachowania i niektóre decyzje, nie są faktycznie – kuszeniem Pana Boga?!

Dodajmy, że błędem jest stosowanie przy budowie kościoła zasady arbitralności i swoistej wyłączności i samowystarczalności księdza-inwestora. Całkowita samodzielnosc zbyt łatwo przekształca się w samowolę. Poza tym, trzeba pamiętać o zakresie kompetencji każdej ze stron. Nie wystarczy więc włączyć świeckich do pewnych funkcji liturgicznych czy akcji charytatywnej, ale należy wykorzystać też wielorakie specjalizacje zawodowe³⁹. W tym wypadku chodzi o całą gamę różnych profesjonalistów, którzy mogą skutecznie służyć radą, informacją, bazą danych, wiedzą specjalistyczną, poprzez które można będzie zbudować obiekt sakralny jak najbardziej udany i funkcjonalny, w szerokim tego słowa znaczeniu. Ta specyficzna działalność ludzi świeckich jest wypełnianiem ich powołania w porządku doczesnym, zawodowym (KPK kan.225 § 2, KK 31, DA 24) i szkoda, że zbyt często nie jest podejmowana w imieniu Kościoła⁴⁰. W omawianej

³⁶ H. Nadrowski, *U progu XXI wieku*. „Sztuka Sakralna” nr 2/2002, s. 5.

³⁷ *Grundsätze für den Kirchenbau. Dekrete der Kölner Diözesansynode*. W: Hempel E. (red.): *Kunst im heiligen Dienst*. Leipzig 1964, s. 15: *Kitsch in jeder Form ist mit der Würde des Gotteshauses schwerlich zu vereinbaren. Falsches Pathos kann niemals christliche Aussage ersetzen*.

³⁸ P. Jasica, *Kicz jak grzech*. „Architektura-murator” nr 10 (109) / 2003, s. 62.

³⁹ J. Jurina, *Mitarbeitervertretung*. „Lebendige Seelsorge” 38:1987, nr 6, s. 352-354.

⁴⁰ P. Erdő, „*Sacra ministeria*” a publiczne funkcje w Kościele. „Communio” 18: 1998, nr 3 (105), s. 60.

kwestii, jest to jednak równocześnie wyjątkowa działalność: na rzecz Kościoła, jak i w kościele-budynku, który pełni misję ewangelizacyjną i uświęcającą. Stąd też nieco odmienne traktowanie właśnie twórców kościelnych.

Czasem pojawia się inna, krańcowo przeciwstawna tendencja, która jest pełnym nieporozumieniem, a zarazem stwarza bardzo realne zagrożenie. Jest to mniemanie, że z całego procesu kształtowania dzieła sakralnego można, czy nawet należy wyłączyć miejscowego duszpasterza. Nie zapominajmy, że to on właśnie jest zarazem teologiem, duszpasterzem i liturgistą w jednej osobie. Zauważmy, że rolę bezpośredniego inwestora, tylko w pewnych wyjątkowych okolicznościach, przejmuje przedstawiciel diecezjalnej komisji sztuki sakralnej lub któryś z pracowników kurii biskupiej.

Żadna też z grup współdecydujących o charakterze, przeznaczeniu i wielkości danego dzieła, nie może działać apodyktycznie, ani tym bardziej nie może pozbawić samych parafian wpływu na mający powstać obiekt sakralny⁴¹. Czyż pośród rozmaitych zadań, które są znakiem i przejawem wspólnoty i współpracy różnych ludzi Kościoła, szczególne miejsce nie należy przyznać właśnie temu dziełu? Śmiem twierdzić, że w osobliwy sposób, cały proces odpowiednio przygotowanej i wykonanej budowy obiektu kościelnego, jest realizacją wezwania Chrystusa, by *ukazać współczesnemu światu tajemnicę swojej komunii (mysterium suae communionis hodierno mundo proponendum)*⁴².

IV. DZIAŁANIA INICJACYJNE

Niekiedy dzieło budowy powierza się nowemu duszpasterzowi, czy też proboszczowi przybyłemu z zewnątrz. Wówczas niezbędne jest najpierw przedstawienie wiernym osoby przybyłego kapłana – budowniczego kościoła. Także auto-prezentacja może okazać się dość istotna dla wiernych. Zdolny, rzutki i błyskotliwy proboszcz, być może zaimponuje parafianom od pierwszego swego z nimi publicznego spotkania. Owa „wstępna” akceptacja proboszcza-inwestora, skłania wręcz do przyjęcia i podjęcia tego, co on zaleca, sugeruje czy przewiduje. Niekiedy hipotetyczna perspektywa jest jakby zbyt wielka i nie do udźwignięcia. Jednak właśnie dzięki osobowości inwestora, sposobowi argumentacji, więziom międzyludzkim i formom odniesień do parafian, dzieło jest nie tylko sprawnie realizowane, ale postawa akceptująca przeradza się w cały splot inicjatyw i twórczych sugestii. Można nawet powiedzieć, że proboszcz, dzięki swej postawie, zyskuje więcej, niż przewidywał. W konsekwencji, to raczej cała społeczność parafialna,

⁴¹ J. Müller, *Was ist ein Pfarramt?* „Lebendige Seelsorge” 38:1987, nr 6, s.318.

⁴² Adhortacja Apostolska z dnia 30 grudnia 1988 *O powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie*. Cita del Vaticano (b.r.), n. 64.

poprzez wspólne zaangażowanie, przygotowuje dla siebie przestrzeń działania i otwarcia na sacrum.

Oczywiście zbędna jest owa prezentacja osoby wówczas, gdy dany kapłan już od lat związany jest z konkretną wspólnotą parafialną i w niej działa. Wtedy zazwyczaj już są owe rozmaite więzi i kontakty zadziergnięte. Teraz chodzi raczej o ich odnowienie, pogłębienie i nadanie im niejako innej perspektywy. Ów aspekt socjologiczny i wielostronne relacje międzyludzkie są niezmiernie ważne w oddziaływaniu na wiernych w ogóle, tym bardziej – gdy rozpoczyna się budowę nowego kościoła. Podejmowane prace będą zapewne wymagały też pewnych reorganizacji, a nawet czasami ograniczenia do minimum swego prywatnego i towarzyskiego stylu życia.

Bez względu na to, czy inwestor pojawia się jako „nowy”, czy już pracował w danej wspólnocie jako np. proboszcz, problem budowy kościoła na tym etapie życia parafii, staje się ważnym, integralnym a nawet jakby priorytetowym elementem całego duszpasterstwa. Sobie i wszystkim pozostałym musi najpierw jasno uświadomić, że proces właściwej organizacji pracy, grup, zespołów..., jest bezsprzecznie czymś bardzo ważnym w życiu całej parafii, ale wcale nie jedynym i zamykającym współdziałanie i zaangażowanie parafian. Wręcz odwrotnie, właśnie to powinno się stać swoistym bodźcem do dalszej i to wieloaspektowej współpracy. Można tu uczynić analogię do dnia Pierwszej Komunii św. w życiu rodziny. Ten ważny dzień jest pierwszym pełnym uczestnictwem w Liturgii Eucharystycznej. Ten początek ma być kontynuowany i przynosić owoce. Podobnie oddanie obiektu sakralnego do użytku czy jego uroczyste poświęcenie, jest nie tyle zakończeniem związku wiernych z budowlą kościelną, ile raczej swego rodzaju początkiem ściślejszej więzi, zarówno z proboszczem – ojcem parafii, jak wiernych pomiędzy sobą, jako wielkiej rodziny.

U początku jednak, nawet zanim nastąpią same prace, warto jasno sprecyzować trzy sprawy:

- ukazać budowę kościoła jako ważny czynnik kształtowania żywego Kościoła w kontekście wszystkich pozostałych zadań pastoralnych wspólnoty;
- wskazać środki i sposoby wspólnego realizowania tego zadania;
- przekonać o realności dzieła budowy i zakreślić dalekosiężne skutki i perspektywy dla obecnych i przyszłych parafian.

Do parafian należałoby na samym początku skierować odpowiednią informację, która powinna być zarazem rodzajem formacji. Wskazane jest np. nawiązanie do źródeł biblijnych i historycznych⁴³ oraz symboliki budowli kościelnej.

⁴³ Z dostępnych u nas opracowań, warto prześledzić i wykorzystać choćby rozwój budyn-

Można nawiązać choćby do słów samego Chrystusa, który w kontekście swego zmartwychwstania mówi o świątyni swego ciała (Mk 14, 58), o Piotrze – Skale, na której zbudowany jest Kościół chrześcijan (Mt 16, 18). Z pouczeń Apostoła Narodów warto choćby szerzej opracować np. tekst: *w Nim zespalana cała świątynia rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także we wspólnej budowie jesteście wznoszeni, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha*. (Ef 2, 20-22). Szczegółnej egzegezie i przekazowi katechetycznemu warto poświęcić poniższy tekst: *My bowiem pomocnikami Boga jesteśmy, wy zaś jesteście uprawną rolą Bożą. Według danej mi łaski Bożej, jako roztropny budowniczy położyłem fundament, ktoś inny zaś wznosi budynek. Niech każdy jednak baczy, jak buduje. Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który już został położony, a którym jest Jezus Chrystus. [...] Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście* (1 Kor 3, 9-11; 16-17). Pięknie można rozwinąć i pogłębić inny tekst Pawłowy: *byś wiedział, jak należy postępować w domu Bożym, który jest kościołem żyjącego Boga, kolumną i podporą wiary* (1Tm 3, 15). Znamienny jest też werset św. Piotra Apostoła: *Wy jako żywe kamienie będziecie wbudowani, jako duchowa świątynia* (1 P 2, 5).

Najpierw trzeba przedstawić okoliczności i racje – także duszpasterskie – powstania parafii czy lokalizacji nowego kościoła. Trzeba też już teraz ukazać zamysł i ogólną koncepcję całego zamierzenia. Nadzwyczaj ważna jest faza programu (przed opracowaniem projektu!) samego obiektu⁴⁴, jego otoczenia oraz wieloaspektowe określenie przeznaczenia całego kompleksu kościelno-parafialnego. Podobnie, jak w innych dziedzinach pracy duszpasterskiej, tak i tu ważne są trzy pytania: *czego ja chcę dokonać? co powinienem zrobić? co muszę wykonać?* Roztropność pastoralna pozwoli ustalić cel, środki i czas ich realizacji⁴⁵. Nie należy przeakcentowywać, ale trzeba wyraźnie i czytelnie ukazać przewidywane koszty całej inwestycji – na poszczególnych etapach realizacji. W jakiś sposób należałoby uwzględnić ewentualne korekty, jak i konsekwencje wynikające z prognoz dewaluacyjnych. Wierni nie zrażają się, gdy szczerze i przekonywająco ukazuje się im realia, a nawet przewidywane trudności związane z całym przedsięwzięciem. Dostrzegają też i niezmiernie cenią sobie, gdy sukcesywnie dowiadują się, na co przeznaczane są – także ich pieniądze. Ważne jest też rozstrzygnięcie,

ków kultu u początku chrześcijaństwa: F. Stopniak, *U źródeł chrześcijaństwa*. Warszawa 1982, głównie s. 125-249; B. Filarska, *Początki architektury chrześcijańskiej*. Lublin 1983.

⁴⁴ *L'Église – maison du peuple de Dieu. Liturgie et architecture. Recherche effectuée au Comité National d'Art Sacré*. Centre National de Pastorale Liturgique. Clamecy 1971, głównie rozdział pt. *Le programme d'une église* (s. 9-26).

⁴⁵ D. Heymann, *Die sinnvolle Organisation im Pfarramt*. „Lebendige Seelsorge” 38:1987 nr 6 s. 335-339.

kiedy i w jakiej formie o tychże finansowych sprawach mówić. Lojalność i uczciwość uchroni inwestora przed zbędnymi pomówieniami czy plotkami. Dobrze jest, gdy inwestor potrafi uzmysłwić oraz uzasadnić, że zarówno cały proces budowy, jak i sam obiekt kościelny, to ważne przejawy i zarazem czynniki, tak nadprzyrodzonej, jak i czysto ludzkiej więzi i współpracy.

Powstały obiekt sakralny na ogół trwa i żyje poprzez całe lata, a nawet wieki. Niemal zawsze przeżywa on swych twórców i budowniczych. W tym kontekście należy wskazać, że budowany kościół, nie jest dziełem ani samego proboszcza, ani dla samego proboszcza, tego konkretnego. Kościół będzie służył też przyszłym pokoleniom duszpasterzy i wiernych.

Już u samego początku (po zasięgnięciu stosownych konsultacji), trzeba zastanowić się i rozstrzygnąć, czy wykonanie i percepcja konkretnego dzieła w danej wspólnotie jest realne? Czy nie rysuje się obiekt zbyt monumentalny⁴⁶ i zbyt kosztowny? To jest także problem sumienia, odpowiedzialności i autentycznej wierności ukierunkowanej ku Bogu⁴⁷. Oby się też nie ziściło biblijne: *założył fundament, a nie zdołał wykończyć* (por. Łk 14, 29). Skoro już użyte zostało (wieloznaczne przecież) słowo *wykończyć*, to pamiętajmy, że prowadzone dzieło budowy nie powinno ludzi ani załamywać, ani tym bardziej w jakikolwiek sposób – ich wykończyć.

Sprawy kosztów i wydatków w parafii, czasami proboszczowie całkowicie powierzą ludziom świeckim. Tak więc, albo rada parafialna, albo też utworzony, często głównie w tym celu tzw. komitet budowy kościoła, opracowują specjalny fundusz inwestycyjny oraz poszukują ofiarodawców. Efekty tego są rozmaite. Niekiedy sami proboszczowie-inwestorzy nazywają tę inicjatywę wręcz *kulą u nogi* i pod byle pretekstem nawet chętnie zrezygnowaliby z niej. Jednak za zwyczaj tego nie czynią. Ten bowiem *wgląd w finanse budowy kościoła* jest pewną formą kontroli i doskonale uwrażliwia wiernych na rozmiary wydatków i wyrabia u nich poczucie współodpowiedzialności.

Dla niejednego proboszcza-budowniczego ciężarem, ale przecież jednocześnie niesamowitą wartością samą w sobie i utrwaleniem ku potomości, jest pilne prowadzenie różnych ksiąg, kroniki i historii budowy, wraz z jej wielowątkową dokumentacją. Utrwalenie wydarzeń na różnych nośnikach medialnych ma nieraz je-

⁴⁶ Zdarza się, że z utrwalonego w literaturze, w naszej kulturze oraz teorii architektury określenia *monument* próbuje się dla potrzeb czysto akademickich pominąć znaczenie *potężny, wielkich rozmiarów*, zaś wybrać tylko *masywny, trwały*. Chęci i teoria – niestety – odbiegają od powszechnego zrozumienia i kodu skojarzeniowego. Takie wybiórcze traktowanie tego pojęcia znajdziemy m.in. w poniższej publikacji. Zob. W. Wałczyński, *Sacrum i monument*. W: *Budownictwo sakralne i monumentalne* * 2000. Białystok 11-12 maja 2000. III Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Techniczna. Białystok 2000, s. 412.

⁴⁷ L. B o r o s, *Geborgene Existenz*. Freiburg im Br. 1975, s. 20: *Armut war das «Aug-in-Aug» mit Gott*.

dyną w swym rodzaju wartość, zarówno dla parafian i ich dzieci, jak i dla różnych badaczy, krytyków czy dziennikarzy. Dodajmy, że zaniedbania w tym względzie są nieraz dojmujące, a w skutkach zazwyczaj wręcz nie do odrobienia. Strzec również trzeba, uporządkować i pieczołowicie przechowywać wszystkie ważne pisma i zezwolenia, jak i wszelkie ślady poszczególnych etapów prac koncepcyjnych, czy realizacyjnych. Inwestor musi też dokładnie zaznajomić się z aktualnymi przepisami prawa budowlanego⁴⁸, przestrzegania aprobat technicznych i norm, bezpieczeństwa pożarowego, warunków higienicznych i zdrowotnych, ochroną przed hałasem i drganiami, właściwymi parametrami akustycznymi. Zaleca się też wprowadzenie odpowiedniego monitoringu całego obiektu i jego zaplecza oraz stosownej sygnalizacji oraz alarmów. Chodzi o to, by pochopnie nie narażać na kradzież, pożar czy inną dewastację dzieła, które jest owocem wielorakich i często wieloletnich wysiłków serc, umysłów i rąk wielu ludzi, szczególnie zaś – parafian.

V. KERYGMA EKLEZJALNA

Podejmując się dzieła budowy nowego obiektu sakralnego, trzeba mieć jasno sprecyzowane i niejako wyartykułowane bliższe i dalsze cele takiego przedsięwzięcia. Wcale nie chodzi tu jedynie o kapitał, pieniądze, sponsorów. Dodajmy, że w odniesieniu do budowli świeckich ten ekonomiczny aspekt zdaje się być nie tylko oczywisty, ale i konieczny (jak i tu zresztą). Tu jest jednak – niewystarczający. W całym procesie budowy kościoła, głównym „kapitałem” jest człowiek, wspólnota wiernych, a w pewnym sensie także przechodnie, wędrowcy, turyści.

Po wspomnianej powyżej inicjacji informacyjnej i zapoznawczej w parafii, powinien nastąpić drugi etap. Mam tu na myśli przeprowadzenie stosownych katechez⁴⁹ czy rodzaju homilii, rekolekcji, które obejmą całą parafię i to na wszystkich poziomach wiekowych. Ten rodzaj kerygmy parafialnej ma przede wszystkim pogłębić u wiernych chrześcijańską i zarazem eklezjalną tożsamość i świadomość. Pomocny może okazać się podstawowy dokument o naturze Kościoła, czyli Konstytucja dogmatyczna o Kościele (głównie KK 3, 11, 13, 14, 31- 35, 48) Wier-ni, może bardziej niż dotąd, powinni poczuć się wspólnotą, rodziną. Można ukazać dzieło budowy jako wpisane w plan Boży i na tej kanwie rozwinąć ideę wybrania,

⁴⁸ A. Repelewicz, *Prezentacja zasad i trybu nadzorowania procesów inwestycyjnych obiektów sakralnych przez władze kościelne*. W: Konferencja Naukowo-Techniczna z cyklu „Budownictwo miast i wsi” Budownictwo Sakralne '96. Politechnika Białostocka. Białystok 10-11 maja 1996. Białystok 1996, s. 175.

⁴⁹ Pomocne mogą okazać się np., *Wspólnota zbawienia. Materiały katechetyczne* pod red. ks. Mieczysława Majewskiego. Lublin 1984 lub też pojawiające się konspekty i szkice katechez o charakterze eklezjalnym na łamach miesięcznika „Katecheta” czy też publikowane rozmaite propozycje homiletyczne.

o której często mówi św. Paweł. Do Efezjan pisał: *Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec [...], który nappełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym w Chrystusie. W Nim bowiem nas wybrał przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem* (Ef 1, 3-4). Zasadne jest nawiązanie np. do teologii Ludu Bożego w oparciu o naukę o Mistycznym Ciele Chrystusa (Rz 12, 4-8; 1 Kor 12, 1-31; Ef 4, 4-8), winnym krzewie (J 15, 1-11; Jk 3,12), ziarnie (Mt 17, 20; Mk 4, 31; Łk 13, 19; J 12, 24); skarbie (Mt 13, 44-52) czy talentach (Mt 25, 14-30). Należy mocna zaakcentować wspólne myślenie i działanie związane z całym procesem budowy. Oczywiście, nieodłącznym czynnikiem wspomagającym i pogłębiającym działanie powinny być modlitwa i cierpienie, w tym także duch pokuty. Podstawą kształtowania przestrzeni kościelnej jest nade wszystko systematyczne i wciąż aktualizujące się „hic et nunc” gromadzenie Ludu Bożego, czyli żywego Kościoła na *ecclesia kyriake – der Herren-Versammlung*⁵⁰. To w Chrystusie i Jego Ofierze odnajdujemy specyficzny i jedyny charakter kapłaństwa hierarchicznego oraz – całego Ludu Bożego⁵¹.

Już u samego zarania, zanim nawet przystąpi się do konkretnych rozwiązań przestrzennych czy artystycznych, należy ukazać niepodważalną i niezastąpioną rolę ludzi chorych i cierpiących w całym dziele budowy. Trzeba wyraziście mówić do wszystkich parafian o znaczeniu tychże ludzi w całym owym wyjątkowym wydarzeniu. Gdyby nie złożyli oni ani złotówki i nie pomogli fizycznie ani godziny na placu budowy, to właśnie oni najbardziej intensywnie wspierają to dzieło. Jak i kiedy? Gdy dobrowolnie podejmują rozmaite inicjatywy jego wsparcia, poprzez dary duchowe i ekspiacyjne. Tę świadomość trzeba zasiać w sercach samych doświadczonych cierpieniem, jak i u pozostałych parafian. Choroba bowiem nie ma charakteru efemerycznego, czy co najwyżej ambiwalentnego, ale wręcz uaktywniający, integrujący, kompensacyjny, a nawet terapeutyczny. Afirmacja woli Boga samego może stać się darem oczyszczającym wewnętrznie i podnoszącym duchowo oraz uszlachetniającym wolitywnie. Samoakceptacja tego doświadczenia pozwala odkrywać jego wartość i odnaleźć sens nowej rzeczywistości, aż po jej wymiar wychowawczy, profetyczny⁵² i religijny. Szczególnym tego przejawem jest *przekraczanie siebie (transcendowanie)* w wymiarze społecznym i moral-

⁵⁰ J. G ü l d e n, *Kirchbau im Geiste des Konzils*. W: *Kunst im heiligen Dienst*. Leipzig 1964, s. 13.

⁵¹ H. V o l k, *Priestertum heute*. („Pastoral-katechetische Hefte”, Heft 52) Leipzig 1974, s. 36: *Wir heißen und sind vielmehr Priester in einen ganz neuen, für das Christliche spezifischen Sinn, nämlich durch die gewährte Vergangenwägung des Priestertums Christi in dem zum Priester Geweihten. [...] Christus [aber] macht als Haupt der Kirche in der Weise des Mysteriums sein Opfer für das neutestamentliche Gottesvolk gegenwärtig, wie im neutestamentlichen Priestertum nicht ein eingeständiges Priestertum konstituiert ist, sondern das ein endgültige Priestertum Christi gegenwärtig gesetzt wird.*

⁵² E. C o r e c c o, *Sens cierpienia*. „Communio” 18: 1998, nr 3 (105), s. 57n.

nym⁵³, w tym także wobec Kościoła. Uczy zarazem, jak zdobywać szczyty świętości, *jak trwać milcząco w obecności Bożej*⁵⁴, jak mobilizować siebie i innych do postawy ofiarniczej i przemieniającej. Warto zilustrować to Biblią i przykładami hagiograficznymi. Znamienne są słowa św. Pawła, nie tylko o wzajemnej modlitwie, ale także o ścisłej więzi z Chrystusem poprzez różne doświadczenia, a szczególnie przez cierpienie: *Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam braki udręk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół* (Kol 1, 24). Oczywiście wesprzeć się można przeróżnymi świadectwami, przykładem, nie wyłączając wypowiedzi i postawy samego Jana Pawła II. Ich ukoronowaniem jest List Apostolski *Salvifici doloris* o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia (z dnia 11 lutego 1984 r.).

Ideę powstawania nowego kościoła należy przypominać wiernym przy różnych okazjach i uroczystościach. Szczególną wymowę ma tu oczywiście analogia teologiczna i biblijna między budową materialnego kościoła, a duchowym Kościołem we wnętrzu każdego ochrzczonego (1Kor 3, 16-17). *Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, świętym narodem, ludem na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dobroć Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła, wy, którzy byliście nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym, którzyście nie dostąpili miłosierdzia, teraz zaś miłosierdzia dostąpili* (1 P 2, 9-10). Lud Boży to zarówno wszczępieni w Chrystusa przez odradzający chrzest, jak i powołane przez Boga rzeczywiste zgromadzenie, które gromadzi się na Uczcie Pana. Zarówno stawiane budowle sakralne, jak i przede wszystkim budowanie Kościoła, który szanuje innych i wykorzystuje możliwości poszczególnych wierzących (jako apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy, nauczycieli), by wszyscy brali udział we wspólnym dziele *dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary* (Ef 4, 12-13). Tak więc, ważne są i wzajemnie się uzupełniają trzy elementy: święte zgromadzenie, autentyczne świadectwo misterium Chrystusowego oraz praktyczna realizacja wiary w codzienności życia⁵⁵.

Warto zauważyć Pawłowe ukazanie „starego domu” jako Mojżeszowego Starego Przymierza, zaś „nowego domu” jako budowli rozpoczętej przez Chrystusa oraz dynamicznie i ustawicznie rosnącej. To On właśnie umożliwia współudział w zaszczytnym budowaniu, a zarazem jest *jej* fundamentem, a raczej kamieniem wę-

⁵³ H. Pompey, *„Jesteśmy niby umierający, a oto żyjemy”* (2 Kor 6, 9). „Communio” 18: 1998, nr 3 (105), s. 90.

⁵⁴ J.-C. Larchet, *O dobrym używaniu choroby według Ojców Kościoła*. „Communio” 18: 1998, nr 3 (105), s. 54.

⁵⁵ A. Luneau, M. Bobichon, *Kościół Ludem Bożym. Od owczarni do Ludu Przymierza*. Warszawa 1980, s. 53-61.

gielnym. On wreszcie jednoczy i zespala budowlę i zapewnia jej moc i trwałość, jak i wzrost, a nawet *jest gwarancją pomnażania się liczby nowej wspólnoty*⁵⁶.

Cenne byłoby wydobyć biblijnego i patrystycznego ugruntowania postawy, a najpierw świadomości wszystkich współtworzących daną wspólnotę ochrzczonych. Właśnie Sakrament Chrztu powinien być szczególnie dowartościowany. Chrystus ma być rzeczywistym centrum i życiem danej wspólnoty parafialnej. Ważne jest dostrzeżenie najpierw i przede wszystkim aspektu wertykalnego tego sakramentu, jak również *horyzontalnej płaszczyzny od strony duszpasterskiej i relacji ochrzczonego do wspólnoty oraz wejścia katechumenów do społeczności kościelnej*⁵⁷. Każdy ochrzczony w jednoznaczny sposób uczestniczy w rozpoczętej nad Jordanem misji mesjańskiej Chrystusa, w ciągłym nowym rodzeniu się i stawaniu się nowym stworzeniem, człowiekiem odrodzonym. Jest *inauguracją życia w Chrystusie, jest inauguracją świadczenia Chrystusowi*⁵⁸.

Wprawdzie wszystkich wiąże miejsce zamieszkania, czyli wspólne terytorium, do którego *przypisani są* formalnie. Przynależność prawn-administracyjna jest ważna, ale może stanowić raczej początek głębszej więzi i zasadniczej integracji. Oczywiście, że istnieją także naturalne i etniczno-kulturowe argumenty i metody scalenia mieszkańców danego konkretnego miejsca. Na płaszczyźnie doczesnej, mają sens owe różnorodne argumenty i metody uaktywnienia danego środowiska. Zresztą one stanowią bardzo ważny czynnik, na którym niejako bazować należy w dalszej pracy, która ma wydobyć także i przede wszystkim istotne wątki dla naszej pastoralnej współpracy. Przede wszystkim chodzi o nadprzyrodzony wydzźwięk samej wspólnoty i dokonywanych przezeń dzieł.

Także Pierwsza Komunia św. czy Bierzmowanie pozwalają w szczególnie sposób usposobić, zarówno przyjmujących te sakramenty, jak i ich rodziców czy świadków. To, co rozpoczęło się poprzez Chrzest, teraz zostaje poszerzone i pogłębiane. Twórcza postawa duchowa przejawia się m.in. w zaangażowaniu i odpowiedzialności. Tak, jak wówczas, tak i teraz nie może to być związek jedynie zewnętrzny czy formalny. *Każdy chrześcijanin ma bezpośredni dostęp do serca misterium, i znaczenie jego nie zależy od zajmowanej przezeń społecznej czy kościelnej pozycji, lecz od jego osobistego uczestnictwa w życiu ducha, który ożywia Kościół*⁵⁹. Zauważmy, że zjednoczenie z Jezusem w Eucharystii jest wspólnotą (*koinonia, communio*) przede wszystkim z Ciałem Chry-

⁵⁶ J. Szłaga, *Kościół jako rosnąca w Panu budowla*. W: Gryglewicz F. (red.): *Chrystus i Kościół. Wybrane teksty Nowego Testamentu*. Lublin 1979, s. 198.

⁵⁷ W. Sobczyk, *Chrzest dzieci w życiu wspólnoty parafialnej*. „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, 25:1972 nr 2 s. 105, 107.

⁵⁸ J. Kudasiwicz, *Chrzest Jezusa*. W: Gryglewicz F. (red.): *Chrystus i Kościół. Wybrane teksty Nowego Testamentu*. Lublin 1979, s. 33.

⁵⁹ C. Dawson, *Formowanie się...*, s. 266.

stusa, ale także synonimem, a nawet „zwrotem technicznym”. *Komunikować*, to przyjmować Go przez zgromadzenie wiernych⁶⁰. Dobitnie tę myśl wyraża kard. Joseph Ratzinger: *Kościół buduje się przez sprawowanie Eucharystii, więcej nawet: Kościół jest Eucharystią. Przyjmowanie Komunii to stawanie się Kościołem, bo przecież: stajemy się z Nim jednym Ciałem*⁶¹.

Wszyscy bez wyjątku mieszkańcy parafii, w kontekście wspólnej budowy (nie zaś wyłącznie – udziału w liturgii), powinni do siebie odnieść słowa św. Pawła: *Nie jesteście już obcymi i przechodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga* (Ef 2, 19). Dobitnie podkreślone tu zostało, że nikt nie powinien czuć się wyobcowany ani uważać, że jest poza społecznością ludu Bożego, poza życiem tej oto konkretnej wspólnoty parafialnej. Wręcz przeciwnie, każdy uczestniczy w prawach i przywilejach, ale i zadaniach i obowiązkach konkretnej wspólnoty wierzących. To już wybranie, którego dokonał sam Bóg i fakt związania się z bardzo konkretnym miejscem i ludźmi sprawia, że każdy ochrzczony, jak i dana gmina kościelna, czy wreszcie cały Kościół – stanowią nowy lud Boży. Znamieniem jego jest „współobywatelstwo ze świętymi”. Źródłem zaś tego jest, mówiąc językiem Orygenes (Contra Celsum, IV, 23) fakt, że Bóg w Chrystusie *stał się obywatelem pośród nas – ludzi*. Wszyscy wreszcie mają się czuć, jak we własnym domu, w rodzinie sióstr i braci, gdzie wszyscy są *uczestnikami Boskiej natury* (2 P 1, 4), zaś sam Bóg jest Ojcem i jest na pierwszym miejscu. Przywilej bycia *domownikami samego Boga* sprawia, iż *chrześcijanie, niezależnie od pochodzenia tworzą jeden wspólny dom*⁶².

Po części to również ci spoza parafii, ci w *drodze* są także odbiorcami obiektu kościelnego. Wielokrotnie właśnie on stanowi centralny punkt programu rozmaitych wędrówek pieszych, rowerowych czy samochodowych. Zdarza się też, że walory artystyczne czy stylowe skłaniają niejednego przechodnia czy wędrowca, by dany budujący się czy już funkcjonujący obiekt nawiedził, czy też zwiedził. Jednakże również wówczas, niekiedy jakby wbrew własnemu zamierzeniu, niejeden tzw. *przypadkowy turysta* doznaje przeżyć głębszych, a czasem – niemal mistycznych. W tychże murach, niejeden turysta czasami uczestniczy także w liturgii lub innych nabożeństwach. W pewnym sensie, pośrednio należałoby również tę grupę odbiorców mieć na uwadze, a nawet jakby się z nią liczyć kształtując dzieło. Dotyczy to szczególnie kościołów na szlakach turystycznych, przy autostradach. W sposób znamienity to właśnie oni unaoczniają sytuację Kościoła wędrującego. Doświadczają zarazem, że drzwi każdego obiektu sakralnego, gdzie-

⁶⁰ P. J. Cordes, *Communio. Utopia czy program?* Warszawa 1996, s. 82.

⁶¹ J. Ratzinger, *Pielgrzymująca wspólnota wiary. Kościół jako komunია*. Kraków 2003, s. 92.

⁶² J. Szlaga, *Kościół jako rosnąca w Panu Budowla...*, s. 191.

kolwiek on by nie stał, są otwarte dla wszystkich i każdego z osobna. Wśród tych *nie-parafian*, oczywiście szczególnie wyróżnić i docenić trzeba pielgrzymów.

VI. WYDŹWIĘK SYMBOLICZNY

Warto zauważyć, że w osobliwy sposób różne symbole religijne mają charakter zarówno bardzo osobisty, jak i społeczny. Są gwarantem pozycji w środowisku oraz prestiżu; są przejawem ciągłości i tożsamości, też kulturowej, obyczajowej. To one także pomagają w identyfikacji i socjalizacji. To właśnie symbol religijny, poprzez czytelność i uwarunkowania *w świadomości społecznej stał się czynnikiem jedności i wspólnoty, znakiem wolności, autonomii i godności*. Przenosi nas jednak przede wszystkim do rzeczywistości, którą oznacza. *Jest to rzeczywistość wiary, transcendentna wobec zmiennych, czasem koniunkturalnych mechanizmów sterujących treściami i formami życia społecznego*⁶³. Dotyczy to nie tylko wizerunków świętych patronów, obyczajów, ale nade wszystko – budowli kościelnych.

Chodzi tu zarówno o przypomnianie symbolicznej wymowy samej budowli sakralnej, jej poszczególnych elementów, jak i samego procesu budowania kościoła. Poza wszelkimi naturalnymi czynnikami, trzeba odkrywać i ukazywać – sobie i innym – całą warstwę ideową (nie mieszajmy z ideologiczną!) i religijną, duchową, wręcz – nadprzyrodzoną. To duchowo-mistyczne podejście do chrześcijańskiej wspólnoty i przestrzeni dostrzega ich uchwytne wprowadzić i ze znamionami antropologicznymi charakter, ale zarazem to, że przeniknięte są głębią i misterium. To nie przede wszystkim i nie jedynie czysto ludzki zapał, zewnętrzne czy emocjonalne przejawy „uwspólnotowienia”, ale to przede wszystkim pneumatyczny Chrystus. To On sprawia i uświadamia, że ta specyficzna wspólnota jest *czymś więcej niż tylko zewnętrznym zgromadzeniem lub ujednoliceniem myśli i dążeń, formacją społeczną, czyniącą z chrześcijan sprzymierzeńców, współobywateli, krajan bądź współdziałowców w dobrach materialnych*⁶⁴. Na symbolikę miejsca, czasu i czynu zwracały też uwagę dokumenty i komentarze fachowców w różnych krajach. To, co przed laty napisał Heidegger o budowlach jako o *krajobrazie zamieszkanym*, przełożył na treść i formę architektoniczną Christian Norberg-Schulz, co wreszcie znalazło swą kwintesencję w interesującym tekście na temat projektowania przestrzeni sakralnej i jej pojmowania jako *imago mundi*⁶⁵. Posoborowa struktura wnętrza i usytuowania ołtarza jest świa-

⁶³ W. Świątkiewicz, *Společna funkcia symbolu religijnego. Na przykładzie znaczenia kultu świętej Barbary w środowisku górniczym*. „Chrześcijanin w Świecie” 19: 1987, nr 1-2 (160-161), s. 106n.

⁶⁴ P. J. Cordes, *Communio...*, s. 102.

⁶⁵ C. Ghis u, *Projektowanie a typologie przestrzeni sakralnej w czasach nowożytnych*. „Communio” 18: 1998 nr 3 (105) s. 109-118.

domym odejściem od koncepcji oraz wizji świata i przestrzeni okresu baroku, kontreformacji, „post-tridentinum”⁶⁶.

Wiadomo, że Boga można odkryć i spotkać w różnych miejscach, w tym także tych, które nie są naznaczone rytmem poświęcenia, ani nie pełnią funkcji kultycznych. On-Stwórca jest i przenika ontycznie i egzystencjalnie każdy byt, każdą rzeczywistość i cały wszechświat. Pięknie wyraża to Katechizm Kościoła Katolickiego m.in. w cytowanym fragmencie *Sermones* (241, 2: PL 38, 1134) św. Augustyna: „Zapytaj piękno ziemi, morza, powietrza, które rozprzestrzenia się i rozprasza; zapytaj piękno nieba... zapytaj wszystko, co istnieje. Wszystko odpowie ci: Spójrz i zauważ, jakie to piękne. Piękno tego, co istnieje, jest jakby wyznaniem (*Confessio*). Kto uczynił całe to piękno poddane zmianom, jeśli nie Piękny (*Pulcher*), nie podlegający żadnej zmianie?” (KKK, 32).

Kontynuując ten wątek, trzeba zauważyć, że sam Chrystus w rozmowie z Samarytanką po dwakroć powtarza myśl, o oddawaniu Bogu czci *w Duchu i w prawdzie* (J 4, 23-24). Kontekst jednoznacznie wskazuje, że przestrzega On przed płytkością i samą tylko zewnętrżnością religijną oraz przywiązywaniem wręcz „magicznej” roli do jedynych tylko miejsc i przestrzeni zbliżających człowieka do Boga. Nadinterpretacją z kolei, jest posługiwanie się tą wypowiedzią Jezusa, jako równoznaczną z zakazem stawiania świątyń czy innych miejsc kultu.

W tym kontekście warto też zauważyć tekst świętego Pawła, w którym przestrzega swych słuchaczy przed dawaniem zgorszenia w kontekście zwyczajnych i prozaicznych czynności. Podkreśla zarazem, że ich należyte spełnianie może się stać środkiem do oddawania przez człowieka chwały Bogu samemu. *Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie. Nie bądźcie zgorszeniem ani dla Żydów, ani dla Greków, ani dla Kościoła Bożego* (1 Kor 10, 31). Czyżby więc to miało zastąpić obiekty i przestrzenie budowane i poświęcone na wyłączną chwałę Bogu, choć przecież też z myślą o konkretnych wierzących? Przenigdy!

Ze wszystkich spotkań, zebrań, zgromadzeń o charakterze wspólnotowym, jest jedno o szczególnym wymiarze zarówno doczesnym, jak i nadprzyrodzonym. Chodzi tu o zgromadzenie liturgiczne, które poprzez znaki i symbole przenika obydwie rzeczywistości: tkwi mocno na ziemi, ale zarazem dotyka samego nieba. W każdej celebracji eucharystycznej uczestniczymy wspólnie i pięknie w wielkiej tajemnicy wiary, tajemnicy Boga samego, które właśnie liturgia powinna *odzwierciedlać. Stąd płynie potrzeba pięknej liturgii. Rytm słowa, ciszy, śpiewu, muzyki i gestów pogłębiają to duchowe doświadczenie w liturgicznym rytuale*⁶⁷. Owo ogół-

⁶⁶ A. Lanotte, *Intéraire pour l'adaptation des églises a la liturgie actuelle*. Gembloux 1965, s. 8, 47-57.

⁶⁷ C. M. Martini, *Jakie piękno zbawi świat?* „Ethos” 13: 2000, nr 4 (52), s. 33.

ne, oficjalne zgromadzenie (ekklesia) ma u samego zarania chrześcijaństwa charakter ważnego, uroczystego, radosnego, odświętnego i publicznego spotkania wspólnotowego, *świętego zwołania*, którego dokonuje sam Bóg⁶⁸. Na to wezwanie odpowiadają poprzez obecność i uczestnictwo zarówno świeccy, jak i duchowni. Wykonywane czynności, wspólnie przez księży i świeckich *zarazem jednoczą ich z Bogiem i są symbolem jedności*⁶⁹. Każdorazowo realizuje się tam ta osobliwa wspólnota wiary i kultu. Spośród wielkich religii, właśnie w osobliwy sposób chrześcijaństwo *w najwyższym stopniu łączy wzajemnie ludzi, o wiele więcej niż prawo, sztuka, etyka lub nauka*⁷⁰. Przekraczając barierę wyłącznie religioznawczą, psychologiczną czy socjologiczną, warto zauważyć piękne dookreślenie zgromadzenia liturgicznego, jako *wspólnototwórczego*, czyli samopoznającą i urzeczywistniającą tę jedyną wspólnotę Ludu Bożego, żywego Kościoła⁷¹. Istnieje on „tylko dzięki temu, że wierzy w misterium, którego jest znakiem i wiarę tę usiłuje wyrazić przez świadectwo, dawane mu w słowie i życiu”⁷². Zauważmy, że ten wciąż aktualizujący się i dynamiczny w swej egzystencjalnej strukturze Kościół, *spełnia się* w najgłębszym sensie właśnie w przestrzeni kościelnej, liturgicznej. To teolog i duszpasterz powinien strzec nie tylko odpowiedniego charakteru samej Akcji Liturgicznej, ale powinien niejako czuwać, by także cała przestrzeń kościelna sprzyjała misteryjnemu i mistycznemu wymiarowi liturgii⁷³.

Także samo dzieło związane z sacrum jest ciągłym poszukiwaniem i odnajdywaniem nowego „wyrazu” niezmiennej przeciw istoty Boga. Mało tego, niewidzialny i niewyobrażalny Bóg poprzez działanie twórcy przyjmuje bardzo konkretne kształty, wielkości, barwy oraz proporcje. Można by rzec, że Słowo, które raz jeden jedyny stało się ciałem (J 1, 14), ustawicznie jest przywoływane w trójnasób: po pierwsze poprzez ukonkretyzowaną twórczość, której autorem jest artysta i po drugie: poprzez wielorakie percepcje oraz reinterpretację danego przedstawienia artystycznego przez poszczególne osoby, wreszcie po trzecie: przez ich zwielokrotnienie w czasie, jak również w przeżyciach i doznaniach tysięcy ludzi – odbiorców. Ujmując to, co powyżej syntetycznie, należy stwierdzić, że *symbol jest*

⁶⁸ A. Luneau, M. Bobichon, *Kościół Ludem ...*, s. 55-58.

⁶⁹ J. P. Mackey, *Tradycja i zmiany w Kościele*. W: Flanagan D. (red.): *Kościół w obliczu reformy*. Warszawa 1969, s. 56.

⁷⁰ W. Gruhn, *Religijność współczesnego człowieka*. Warszawa 1966, s. 430.

⁷¹ B. Nadolski, *Urzeczywistnianie się Kościoła w liturgii w świetle dokumentów Vaticanum II*. Poznań 1981, s. 15-108.

⁷² H. U. Balthasar, *Catholica. Wierzę w Kościół Powszechny*. Poznań 1998, s. 9.

⁷³ por. L. Bouyer, „Mystisch” – *Zur Geschichte eines Wortes*. W: Sudbrack J. (red.): *Das Mysterium und die Mystik. Beiträge zur Theologie der christlichen Gotteserfahrung*. Würzburg 1974, s. 64-68.

*językiem duszy i dlatego w nim wyraża się kult i kultura*⁷⁴. Można więc postawić pytanie, czy sacrum kościelne jest *tylko*, czy *aż* symbolem⁷⁵?

VII. WNĘTRZE PRZESTRZENI, ALE I CZŁOWIEKA

Bywają dawne czy współczesne kościoły, których sylweta jest przedziwnie pociągająca i jednoznacznie wskazująca na sakralne przeznaczenie obiektu. Owo wkomponowanie w całe otoczenie krajobrazowo-przyrodnicze, a zarazem odpowiednie wyróżnienie obiektu sakralnego, jest podstawowym zadaniem wszystkich współdecydujących o bryle nowopowstającego kościoła. Ikona kościoła ma stanowić wyrazisty akcent plastyczny, ale też usakralniający otoczenie. Pogłębiając ten wątek teologiczny, można powiedzieć, że *budowla sakralna staje się też pośrednio symbolem obecności Chrystusa w ziemskiej przestrzeni krajobrazu*⁷⁶. Można powiedzieć, że sakralny charakter sylwety kościoła jest przejawem czy odbiciem duszy twórcy-architekta; jest zewnętrznym upostaciowieniem jego wewnętrznej wizji sacrum kościelnego. Prawdą jest stwierdzenie, że *w każdej twórczości artystycznej znajdujemy określoną strukturę teleologiczną: artysta poszukuje sposobu na wyrażenie piękna, przekazanie uczuć, ucieleśnienie jakiejś idei, wywołanie wrażenia proporcji i rytmu. Artysta jest odkrywczą form, które pragnie unaocznic*⁷⁷. Dotyczy to w stopniu najwyższym właśnie projektanta, jak i każdego innego twórcy włączonego do aranżacji przestrzeni kościelnej. Proponowane rozwiązanie przestrzenne i artystyczne jest jakby odkryciem i ukazaniem tego, co kryje się w jego wnętrzu, a zarazem – ma przybliżyć Boga. Czyż nie miał racji Umberto Eco, gdy cytując przetransponowaną myśl Arystotelesa, której autorem jest Mistrz Eckhart, twierdzi, że zawarta tam jest koncepcja przekraczająca Średniowiecze, a zarazem jest to załączek nowej współczesnej estetyki – *nowa wizja procesu twórczego*⁷⁸. Duchową, powiedzielibyśmy ontyczną, zasadą jedności Kościoła jest osoba Chrystusa. Zarazem jednak, *ta wewnętrzna jedność znajduje swe współczesne formy*⁷⁹, które stanowią

⁷⁴ A. J. Nowak, *Symbol, znak, sygnał*. Lublin 2000, s. 22.

⁷⁵ J. Uścińowicz, *Czy to tylko symbole?* W: *Budownictwo sakralne i monumentalne* '2000. Białystok 11-12 maja 2000. III Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Techniczna. Białystok 2000, s. 393n.

⁷⁶ J. Bogdanowski, *Kościół w krajobrazie*. W: Świerżawski W. (red.): *Sztuka w liturgii. (Mysterium Christi. 7)*. Kraków 1996, s. 170.

⁷⁷ C. Valverde, *Antropologia filozoficzna*. Poznań 1998 s. 158.

⁷⁸ U. Eco, *Sztuka i piękno w Średniowieczu*. Kraków 1997, s. 166: *Obraz z istoty jest prostą, formalną emanacją wyrażającą całą czystą, nagą istotę; jest emanacją biorącą się z wnętrza, która działa w ciszy i całkowitym oddzieleniu od wszelkiej zewnętrzności, rodzajem życia, jeśli wyobrazisz sobie życie jako rzecz rosnącą samą z siebie i gotującą się w sobie*.

⁷⁹ C. Dawson, *Formowanie się...*, s. 275.

zewnątrzny, strukturalny czy artystyczny przejaw istnienia oraz rozwoju w czasie i przestrzeni tej wyjątkowej wspólnoty. To żywy Kościół, czyli ludzkość przywrócona Chrystusowi, mimo rozmaitych odrębności, ciągle na nowo wyraża swego ducha oraz bogactwo, ale i jedność w wierze.

Wiadomo, że do istoty liturgii nie należy ani architektura obiektu ani jego wyposażenie i wystrój. Jednak właśnie należyte zorganizowanie owej przestrzeni, stanowi swego rodzaju *środowisko liturgiczne*, a nawet ważny czynnik efektywniejszego sprawowania świętej akcji liturgicznej⁸⁰. Stąd, tak wielką uwagę zwraca się na właściwą *treśćioformę* artystyczną wpisaną w konkretną *czasoprzestrzeń*. Owo odniesienie *hic et nunc* zawiera wiele aspektów, od aksjologicznych i teologicznych, poprzez liturgiczne i pastoralne, psychologiczne i socjologiczne, aż do czysto pragmatycznych, technicznych i technologicznych. Można powiedzieć, że i jedne i drugie są potrzebne. One się mają uzupełniać, dopełniać.. W żadnym jednak wypadku te ostatnie aspekty nie mogą stanowić jedynego kryterium przy podejmowaniu prac nad koncepcją i realizacją obiektu sakralnego. Nie mogą też w hierarchii racji i argumentów przysłaniać tych wymienionych wcześniej, których priorytet pozostaje niepodważalny.

To spójne myślenie dotyczące konkretnej formy zewnętrznej, bardzo szczególnego rozwiązania strefy wokółołtarzowej ma nade wszystko wynikać z mistagogicznego potraktowania całej dramaturgii liturgicznej⁸¹. Konkretnie zaś rozwiązania muszą mieć swe źródło w zrozumieniu ducha liturgii, jej misterium oraz jej aspektów mistycznych. Połączeniem owego bardzo duchowego charakteru tej sztuki i jej społecznego oddziaływania, jest immanentna akceptacja nauki o Mistycznym Ciele Chrystusa. Dotykamy tu zarazem rzeczywistości, jak i symbolu tej wyjątkowej wspólnoty, która zespala wielość i różnorodność w jedność. Warto zauważyć, że to św. Paweł *ma odwagę stwierdzić, że w «znaku» wspólnoty, jako Ten, na którego wskazuje znak, obecny jest Pan*⁸². Te różne aspekty teologiczne, które mają swe źródło w nauce Ojców Kościoła, a szczególnie w Biblii, akcentuje m.in. obrzęd poświęcenia kościoła i ołtarza. Do pogłębionego zaznajomienia z nim i przeżycia tej uroczystości powinien przygotować parafian miejscowy proboszcz osobiście, albo poprzez rekolekcyjonistę.

Konsekwencją tego wszystkiego, co powyżej, jest dostrzeganie i akcentowanie, także przez twórców, stosownej wielkości, proporcji, układu i hierarchii ele-

⁸⁰ Wyrazisty akcent liturgiczny, w teorii i praktyce projektanckiej w różnych krajach pojawił się w kontekście encykliki o Mistycznym Ciele Chrystusa oraz *Mediator Dei*. Wspomnijmy tu tylko międzydiscyplinarną dyskusję wokół hasła: *Liturgie als Bauherr* już w roku 1951, czyli wkrótce po II wojnie i na wiele lat przed Soborem Watykańskim II. Por. Ch. M. Werner, *Otto H. Senn – Seine Auseinandersetzung mit dem Kirchenbau*. „Kunst und Kirche” 3: 1978, s. 113-119.

⁸¹ O. Casel, *Chrześcijańskie misterium kultyczne*. Oleśnica 1992, s. 44-94.

⁸² P. J. Cordes, *Communio...*, s. 56.

mentów wnętrza. *Rozplanowanie wnętrza jest uwarunkowane funkcjami wiernych w sprawowanej liturgii, czyli postulatem jak najlepszego uczestniczenia w kulcie [...] Wnętrze musi spełniać warunek swobodnego sprawowania liturgii, dzięki której Chrystus jest obecny wśród ludzi. Jeżeli miejsce przeszkadza ujawnieniu tej obecności przez kapłańskie czynności celebransów i ludu, to nie spełnia swego zadania*⁸³. Jednym z błędów, który pojawił się w nowych kościołach, i często – niestety – się utrwała, jest zaprzeczenie właśnie duchowi o Mistycznym Ciele, poprzez zrównanie wszystkich i zagubienie wymiaru hierarchicznego we wnętrzach. Dobrze rozwiązana przestrzeń kościelna powinna wiernych zbliżać do Chrystusa i ołtarza, ale zarazem ukazywać różność, różnorodność i hierarchię uczestników liturgii i spełnianych funkcji. Czytelne to było szczególnie w okresie wczesnochrześcijańskim. Błędem jest nie tylko niewłaściwe umieszczenie różnych elementów wnętrza, ale także niefunkcjonalne operowanie światłem, zarówno naturalnym, jak i sztucznym. *Tylko nieliczni architekci czują, czym jest światło i potrafią konstruować przestrzeń za pomocą światła. Więcej światła niekoniecznie oznacza postęp. Miarą jest jakość*⁸⁴. Ostatecznie chodzi o duchowość tejże przestrzeni, której autonomicznie nie zapewni półmrok czy snop światła. Wielu – niestety – zapomina, że także w kościołach *ilość światła nie jest tak ważna, jak jego jakość*, a w konsekwencji wnętrza *te wypełnia światło padające ze wszystkich kierunków bez żadnego artystycznego celu, tworząc jedynie nieuporządkowaną jasność*⁸⁵. Do racji czysto architektonicznych czy psychologicznych dochodzą jeszcze wspomniane powyżej argumenty teologiczne i liturgiczne.

Wszyscy, którzy współorganizują ową przestrzeń kościelną, od zamysłu koncepcyjnego aż po dbałość o detal, muszą ciągle mieć przed oczyma (a raczej najpierw nosić w sercu) świadomość uczestniczenia w zjawisku, a raczej wydarzeniu epokowym, międzypokoleniowym. Każdorazowa budowa nowego obiektu kultycznego jest przecież jednocześnie zakorzenieniem *tu i teraz*, jak i przedziwnym przekraczaniem owych ram. Powiem więcej, bez równoczesnego *widzenia* oraz *odczuwania* tych obydwu odniesień, będzie powstawał obiekt po prostu nieudany, nieprawdziwy, *niepełen*, wyobcowany.

Zaskakuje, że pośród przeróżnych problemów teologii pastoralnej, w wielkim dwutomowym (liczącym łącznie ponad 1000 stron!) opracowaniu⁸⁶, nie poświęcono ani jednej strony omawianej kwestii budowy kościoła, ani w aspekcie dusz-

⁸³ H. Szczypińska, *Sztuka a liturgia*. W: B. Bejze (red.): *W nurcie zagadnień posoborowych*. Warszawa 1967, s. 291.

⁸⁴ T. Gamdzyk, *Światło i przestrzeń*. „W drodze”, 1995 nr 2 s. 80.

⁸⁵ S. E. Rasmussen, *Odczuwanie architektury*. Warszawa 1999, s. 189, por. s. 194, 212.

⁸⁶ F. Woronowski, *Zarys teologii pastoralnej*. T. 1. Warszawa 1984, ss. 512; T. 2. Warszawa 1986, ss. 558.

pasterstwa indywidualnego, ani grupowego, czy wreszcie religijno-społecznego. Tego samego autora praca dotycząca formacji życia w parafii⁸⁷, pomija sprawy związane z budową nowego obiektu sakralnego. Zaledwie wspomina się o trosce i odpowiedzialności za sztukę, kulturę duchową i materialną czy ekologię. Jest więc spore prawdopodobieństwo, że w wielu seminariach duchownych problemu wcale się nie omawia ani nie dyskutuje. Problem się zaczyna, gdy duszpasterz sam (bez należytego przygotowania) musi się z problemem zmierzyć i czasem wręcz eksperymentować na żywym organizmie. W praktyce zbyt często, niestety, grozi bądź to zatrzymanie się na samej *stosowności* oraz *praktycznej użyteczności*, bądź faktyczne ignorowanie człowieka, konkretnego odbiorcy. Tym samym pozbawia się go roli współtwórczej.

Najgłębszy sens oraz wartość stawiania budowli kościelnej znajduje swe uzasadnienie przede wszystkim w słynnej tezie św. Augustyna: *Ecclesia vocabitur...* Poszczególne sobory powszechne, synody, dekryty czy statuty prowincjonalne nadawały temu właśnie tekstowi różne zabarwienie i praktyczne zastosowanie. Także rozmaite zabiegi organizacyjne czy artystyczne mają właściwie sens jedynie wówczas, gdy żywy Kościół będzie się w tych murach gromadził oraz świadomie, czynnie i owocnie uczestniczył w *Świętej Wymianie*, we wspólnej Akcji całego Ludu Bożego. Sprawowane tam Słowo, jak i Eucharystia mają zaś wymiar nadprzyrodzony, święty i uświęcający. *Dlatego nieustannie dziękujemy Bogu, bo gdy przyjęliście słowo Boże od nas, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale – jak jest naprawdę – jako słowo Boga, który działa w was wierzących* (1 Tes 2, 13).

Dodajmy, że trwałym i jakby uniwersalnym przeznaczeniem budowli kościelnej jest także indywidualny wymiar więzi z Bogiem poprzez modlitwę, medytację czy kontemplację. Dotykamy tu bardzo osobistego kontaktu z Bogiem. Przestrzeń kościelna staje się za każdym razem i dla każdego, który przekracza jej progi *mieszkaniem Boga*, a raczej używając terminologii Teilharda de Chardin – wyjątkowym *środowiskiem Bożym*⁸⁸. Zarówno dla wspólnotowych, jak i „prywatnych” nawiedzeń przestrzeni kościelnej, szczególne znaczenie ma zarówno architektura, jak i wyposażenie wnętrz. *Pragnienie, aby nosiły one znamiona piękna, jest pragnieniem, aby spełniały swoją podstawową funkcję, by świadczyły o obecności Bożej łaski w naszej codzienności. [...] być niczym strzała przenikająca do wnętrza i – poprzez język piękna – powinny pobudzać do kontemplacji*⁸⁹.

Zasadniczym celem działania proboszcza-budowniczego kościoła nie jest ani sam proces budowy w swych zrębach organizacyjnych, ani psychologiczno-socjo-

⁸⁷ Tenże: *Formacja religijnego życia parafii*. Łomża 1980, ss. 392.

⁸⁸ P. Teilhard de Chardin, *Środowisko Boże*. Warszawa 1967.

⁸⁹ C. M. Martini, *Jakie piękno zbawi...*, s. 33/34.

logiczne uaktywnienie parafian czy nawet wzajemne ich zbliżenie pomiędzy sobą. Choć to wszystko jest bardzo ważne dla całej dalszej współpracy i współodpowiedzialności na różnych płaszczyznach życia i kręgach oddziaływania danej wspólnoty. Konieczne jest jednak odkrywanie i ukazywanie pogłębionego sensu ludzkiej egzystencji chrześcijanina. Chodzi więc o głębię eklezjalną i eschatyczną. Te dwa akcenty teologicznego uzasadnienia pozwolą czynnie włączyć w to ważne i wyjątkowe dzieło w życiu parafii wszystkich jej członków. Dosłownie wszystkich.

VIII. PERSPEKTYWA ESCHATYCZNA

Budowanie kościoła jest również odniesieniem i widzeniem całego ludzkiego życia bardziej pod kątem „być” niż tylko lub przede wszystkim – „mieć”. Jest zarazem przekraczaniem samego siebie i swej przyziemności, przemijalności. To jest bardzo ważny paradygmat ludzkiej egzystencji, a raczej tożsamości. Dbłość o całościowy rozwój człowieka, to także integralne wpisanie weń parametru duchowego, a nawet mistycznego. Sprawy godności życia, eutanazji, ekologii, ekonomii, urbanistyki, kultury, sztuki szeroko pojmowanej, wychowania i wiele innych, jeśli będą pozbawione głębszego wymiaru, czyli perspektywy dosięgającej samego Boga, bardzo często stają się płytkie, niemoralne, nieodpowiedzialne, a nawet niegodne człowieka. Chodzi o to, by ukazać należytą hierarchię, proporcje i relacje całej rzeczywistości – w perspektywie Boga.

Poszukiwanie sensu i wartości dokonuje się w osobiwy sposób poprzez sam proces budowy kościołów, jak również we wnętrzach tychże wyjątkowych obiektów. Czyż przenosząc to na szerszą skalę, nie należy przyznać racji autorowi tego oto stwierdzenia? *Można by postawić bardzo prawomocne pytanie, czy bez przywrócenia szacunku dla sacrum uda się zbudować powszechnie zobowiązującą etykę odpowiedzialności za obecne i przyszłe pokolenia?*⁹⁰. Mówiąc zaś pozytywnie i perspektywicznie, można stwierdzić, że *Kościół będzie miał decydujące znaczenie dla kultury europejskiej, jeśli zachowa i odzyska swoją tożsamość w nauczaniu, w kulcie i etyce. [...] «Sacrum commercium» świata boskiego i ludzkiego spotyka się w «sacrum commercium» ducha natury w samym człowieku*⁹¹. Takie całościowe odniesienie do architektury i sztuki sakralnej, jest konieczne zarówno w kontekście istniejącego dziedzictwa historycznego, jak i dzieł powstających za naszych dni i wraz z nami.

⁹⁰ J. Mariański, „Struktury grzechu” w ocenie społecznego nauczania Kościoła. Płock 1998, s. 135.

⁹¹ R. Spaemann, *Jedność mitu. Kult i etos jako podstawa kultury*. W: *Chrześcijaństwo i kultura w Europie. Pamięć – Świadomość – Program. Akta sympozjum presynodalnego Watykan, 28-31 października 1991 roku*. Kielce 1992, s. 33, 34.

Wprawdzie cały Lud Boży ukierunkowany jest ku rzeczywistości nadprzyrodzonej, ale Bóg w przeprowadzeniu swego transcendentnego planu zbawczego *pragnie zachować strukturę wspólnoty ludzkiej*⁹². Szczególną okolicznością przypomnienia dzieła zbawienia w kontekście rzeczywistości doczesnej i naszego w nim współdziałania, jest właśnie wspólne budowanie obiektu kultu i modlitwy. Budujemy kościół, który przenosi duchowo, gdzie jest *nowa ziemia i nowe niebo* (Ap 21, 1), *Miasto Święte – Jeruzalem Nowe* (Ap 21, 2). Jest i pozostaje przedsmakiem przyszłego życia. Nawet najwspanialsze domy ludzkie i domy Boże tu na ziemi, pozostają ciągle oczekiwaniem. Św. Paweł podkreśla, że docelowo to *Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie* (Flp 1, 27). Uczy on, że niedoskonałe jest wszystko, co jest tu na ziemi, i co jest teraz – w życiu doczesnym: *Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany* (1 Kor 13, 12). Tę myśl pogłębia choćby tekst: *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują* (1 Kor 2, 9). To właśnie w tym wyjątkowym Domu Boga i ludzi, przy różnych okazjach przypomina się sens i cel naszego ludzkiego bytowania. Pawłowe przynaglenie, że wolą Bożą jest uświęcenie nasze (por. Ef 1, 4; 1 Tes 4, 3), jest reminiscencją ideału stawianego przez samego Chrystusa: *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5, 48). Takie integralne pojmowanie życia człowieka, odnajdujemy m.in. w słowach samego Chrystusa: *Przyszedłem, abyście życie mieli i mieli je w obfitości* (J 10, 10). Perspektywa nieba i zbawienia jawi się *po krótkim występie gościnnym tu – na tym świecie*⁹³. Właściwie jednak „sprawdza się” ona już na ziemi, poprzez praktyczną realizację przykazania miłości wobec bliźnich, co dobitnie i jednoznacznie powie Chrystus w dniu Sądu Ostatecznego (Mt 25, 31-40. 46). Pojawiający się wówczas Chrystus, przekaze zbawienie tym, którzy na tę nagrodę oczekują i zasługują (Hbr 9, 28). Można wyjść od uniwersalnej, a nawet kosmicznej perspektywy posłannictwa Chrystusa. *W Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi [...]. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie* (Kol 1, 16-17). Szerszą, a właściwie całościową perspektywę jednego życia człowieka (poprzez doczesność do wieczności) ukazuje św. Paweł zachęcając, abyśmy żyli na tym świecie rozumnie, sprawiedliwie i pobożnie *oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa* (Tt 2, 13). Ostatecznie to cała działalność sakramentalno-modlitewna jest zarazem oddawaniem chwały Bogu, jak i szansą wchodzenia ludzi w życie

⁹² J. J. Greahy, *Lud Boży*. W: Flanagan D. (red.): *Kościół w obliczu reformy*. Warszawa 1969, s. 16.

⁹³ G. Betz, *Czy czcimy fałszywego Boga? Przeciwno lekceważeniu sprawy Jezusa*. Kraków 1997, s. 22.

Boże. To sakramenty (pośrednio także przestrzeń ich sprawowania) są ustawicznym wypełnianiem *misji zespalandia ludzi w Chrystusie*⁹⁴.

Na uwagę zasługuje określenie kardynała Carlo M. Martiniego, które dotyczy wprost całej wspólnoty Kościoła, a pośrednio też samego obiektu sakralnego: *Właśnie w Kościele uczniowie mogą czerpać ze Słowa Bożego, z sakramentów, a dzięki miłości przeżywanej we wspólnocie – doznać radosnej świadomości, że są kochani przez Boga, obecni wraz z Chrystusem w sercu Boga Ojca. W tym sensie Kościół jest Kościołem miłości, wspólnotą zbawiającego Piękną: być jego częścią z sercem całkowicie oddanym, kochającym i wiernym oznacza doświadczać radości i piękna, do którego niczego ani nikogo na tym świecie nie można przyrównać*⁹⁵.

A jednak przestrzeń kościelna, czas liturgiczny i okoliczności *oczekiwania* oraz *milczenia i ciszy* są wypełnione Bogiem. On chwalebny, ale i wszechogarniający, działający, objawiający się i oświecający, tu na ziemi, w swym przybytku zdaje się ciągle przypominać oraz wyrażać swą obecność i istotę. Przypominają nam o tym słowa Chrystusa: *Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28, 20). Przywodzi niejako ustawicznie swoje *Jestem, który jestem* (Wj 3, 14). Akceptująca świadomość tego pozwala uniknąć niebezpieczeństwa *przekształcenia chrześcijaństwa w ideologię, życia duchowego we wspomnienie przeszłości i koncentrację na wysiłkach ascetycznych ze szkodą dla osobowej komunii z Bogiem lub zupełnym jej zatraceniem*⁹⁶.

Dla wielu ludzi uwikłanych w układy polityczne czy struktury ekonomiczne, a zarazem odrzucających wolność i autonomię osoby ludzkiej, zdaje się być oczywista teza, że człowiek nie jest zdolny do głębszych duchowych przeżyć czy wręcz do medytacji i kontemplacji. Głoszą, że zdają się być bezużyteczne wszelkie dzieła i działania, które mówią *o tajemniczych wymiarach wewnętrznego świata człowieka*, jak to określa René Voillaume. Autor do tej sfery, poza życiem duchowym, modlitwą i aktywnością kontemplacyjną, dodaje muzykę i sztukę w szerokim tego słowa znaczeniu, jako najbardziej powszechną formę ekspresji, *która potrafi wyrażać najtrudniej wyrażalne uczucia oraz dać człowiekowi poczucie wewnętrznej pełni i prawdziwe szczęście*. Autor sumuje to wszystko i w końcowych słowach swej książki podkreśla: [...] *a jednak ludzie potrzebują tego wszystkiego nie mniej niż chleba. Świat uważa, że może obejść się bez tego świadectwa, a jednak ciągle płonie to małe światelko, którego nie wolno ukrywać pod korcem*⁹⁷.

⁹⁴ F. Woronowski, *Zarys teologii pastoralnej*. T. 1..., s. 90.

⁹⁵ C. M. Martini, *Jakie piękno zbawi ...*, s. 30.

⁹⁶ J. W. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*. Kraków 2003, s. 47.

⁹⁷ R. Voillaume, *Wieczny i żywy*. Kraków 1982, s. 120.

Nawiązując zaś do stwierdzenia św. Augustyna: *Panie uczyniłeś nas dla siebie [...] i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie*, podkreślić trzeba, że cała sfera religijna i kultyczna, stanowi jedną z dróg podnoszącą godność człowieka. Konsekwencje zaś tego, poprzez otwarcie na światło, życie i wolność⁹⁸, albo ukazują albo też przysłaniają prawdziwe oblicze Boga (por. KDK 19).

IX. PRZESTRZEŃ SERCA

Dramatem współczesnego człowieka jest niespójność wewnętrzna, która wynika z fałszywego pojmowania Boga i człowieka. Często następuje odwrócenie relacji między środkami i celem. Alienacja człowieka wynika z braku poczucia godności i hierarchii wartości, co przejawia się m.in. w braku międzypersonalnej solidarności i wspólnoty (por. Jan Paweł II: *Centesimus annus*, 41). Różne przejawy życia nie są ze sobą powiązane i nie wpływają na siebie. Doraźna użyteczność czy przyjemność potrafi odrzucić lub zignorować wartości ideowe religijne, moralne. *Człowiek przestaje być «ens orans» i «ens amans» (bytem modlącym się i bytem kochającym), a staje się tylko ens ludens (bytem bawiącym się). [...] Niepokojącym rysem jest fakt wewnętrznej dezintegracji i atomizacji wielu ludzi. Poszczególne sektory jego życia nie są powiązane ze sobą, dlatego np. aktywność zawodowa czy działalność polityczna rozgrywają się w całkowitej późni aksjologicznej. Życie osobiste, rodzinne i publiczne nie mają wzajemnych powiązań, przekonania światopoglądowe i religijne nie znajdują potwierdzenia i uzewnętrznienia w codziennym życiu. Człowiek, zależnie od sytuacji i partnerów spotkań, ma wiele całkowicie różnych twarzy⁹⁹. Żle, gdy analogicznie się dzieje z różnymi przejawami naszej aktywności liturgicznej czy np. dziełem budowania kościoła.*

Ontyczne i egzystencjalne ukierunkowanie ku Bogu czyni z człowieka osobę. Zarówno spoglądając na dzieje świata i człowieka, jak i widząc jego teraźniejszość i wytyczając perspektywy ku przyszłości, trzeba odnajdywać sens życia, wartość wezwania i godność służby. *Ten Bóg bliski i intymny, rozmówca pierwszy i najbardziej bezpośredni budzi człowieka i utwierdza jego świadomość samego siebie. W ten sposób wytwarza się przestrzeń wewnętrzną, wewnątrz chrześcijańskie [...]»¹⁰⁰. Podobnie, jak poprzez Wcielenie Syna Bożego czy Chrztost poszczególnego chrześcijanina, tak w analogiczny sposób w przestrzeni kościelnej (szczególnie zaś w budującym się kościele) następuje przenikanie im-*

⁹⁸ Z. Pawłowicz, *Człowiek a religia*. Gdańsk 1986, s. 27.

⁹⁹ S. Kowalczyk, *Odnajdywać Boga w człowieku*. W: Bejze B. (red.) *Religia w życiu społecznym. W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 20. Warszawa 1995, s. 128.

¹⁰⁰ F. Rodé, *Bóg a Europejczyk*. W: Bejze B. (red.): *Religia w życiu społecznym. W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 20. Warszawa 1995, s. 190.

manentnego, materialnego z tym, co jest transcendentne, duchowe. Materia, przestrzeń i czas mają wymiar zarówno kosmiczny, jak i transcendentny. Obejmują to, co doczesne, ale zarazem je przekraczają – poprzez wymiar uduchowiony¹⁰¹.

Już od samego początku konieczne jest uświadomienie różnorodnych i wielowątkowych więzi międzyludzkich w parafii. Dramatem jest np. istniejący i pogłębiający się w parafii proces ubożenia. To dolegliwe zjawisko trzeba nie tylko dostrzec, ale uznać integralnym, albo wręcz integrującym elementem procesu budowy nowego kościoła. Chrystusowe *Ubogich zawsze będziecie mieć u siebie* (Mt 26, 11; por. Mk 14, 4; J 12, 8), wcale nas nie zwalnia od dawania świadectwa miłości dobroczynnej. Bezrobotnych z danej wspólnoty parafialnej można i wręcz trzeba umiejętnie zaangażować do wykonywania różnych prac¹⁰². Poszukujemy dobroczyńców czy ofiarodawców, którzy na rzecz tychże współparafian przeznaczają stosowne pieniądze i inne środki związane z ich egzystencją czy nawet z wynagrodzeniem. Dajemy zarazem im pracę, angażujemy do ważnego dzieła parafii, a zarazem zapewniamy warunki godnego, ludzkiego przeżycia. Własną postawą ukazujemy spójność dzieła budowy murów kościelnych z budową więzi międzyludzkich i praktycznym zarządzaniem ludzkiej doli.

Warto często sięgać do znamienitych początków chrześcijaństwa, gdzie *caritas christiana* wynikała zarówno ze światopoglądu, jak i pogłębionego sensu życia. Wtedy też (w odróżnieniu od późniejszych dziejów Kościoła) rozumiano udział w „caritas” nie tylko jako zaszczytny i dobrowolny przywilej, ale wręcz jako powinność, a nawet zobowiązanie. *Należało dać pracę, a chorym i kalekom, więźniom i zwłaszcza kobietom wdowom należało pomagać. Jeśli ktoś uchylał się od składania świadczeń na rzecz gminy, ażeby mogła praktykować caritas, ten popełniał grzech, to było delictum*¹⁰³. Różne świadczenia wiązano także z organizowaniem wspólnot parafialnych, utrzymaniem Kościoła i ołtarza. Czyż nowy wymiar tegoż nie odnosi się również do omawianych powyżej kwestii? Pamiętać też warto, że miłość na co dzień współtworzy różne kręgi życia i działania parafian.

Nie powinno się stwarzać pretekstów do krytyk, iż działa się li tylko w kategoriach spraw, rzeczy i przedmiotów. Podczas samego procesu budowy, ale i potem, w całej posłudze duszpasterskiej, należy zachować należytą hierarchię: Bóg – człowiek – rzecz. Priorytet człowieka nad rzeczą i wychowanie do wzajemnej wrażliwości, uchroni – także w kontekście najświętszych spraw – przed groźbą dehumanizacji. Ważne jest formowanie takiego właśnie myślenia, zanim zacznie

¹⁰¹ G. A. Maloney, *Tchnienie mistyki*. Warszawa 1984 s. 122n.

¹⁰² L. Meiners, *Umgang mit Mitarbeitern. Der Pfarrer als Arbeitgeber*. „Lebendige Seelsorge” 38:1987 nr 6 s. 349.

¹⁰³ M. Życzynski, *Kościół i społeczeństwo pierwszych wieków*. Warszawa 1985 s. 124.

się rozwiązywać humanistyczne czy humanitarne problemy związane z dotarciem do kościoła¹⁰⁴ („architektura bez barier”), ukształtowaniem całego otoczenia, jak i swoistą wygodą we wnętrzu jego murów. To ergonomia ludzkich serc i sumień, potrafi zaowocować ergonomią miejsca i przestrzeni. Przestrzeń sprawowania liturgii ma współgrać z wrażliwością serca oraz interpersonalną przestrzenią. Dopiero łączne widzenie tych kwestii pozwoli ukazać i wyrazić pierwiastek bosko-ludzki samej rzeczywistości Kościoła Jezusa Chrystusa, jak i stawianego obiektu kościelnego. Jest to zarazem rzeczywistość ciągle pogłębiającej się świadomości Królestwa Bożego w konkretnych okolicznościach. Także poprzez to działanie, życie właśnie tu nabiera kształtu i barwy oraz mocy i głębi¹⁰⁵. Nie bez racji można też ukazać analogię przenikania profanum i sacrum w żywym organizmie – najmniejszej wspólnoty ludzkiej, czyli w rodzinie¹⁰⁶.

Zauważmy, że takie całościowe widzenie ludzkiego życia, zawiera się także w chrześcijańskim podejściu do uczynków miłosierdzia. Taki najgłębszy sens odnajdujemy również na Górze Błogosławieństw oraz we wciąż aktualnym wezwaniu Chrystusa: *Tak niechaj świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5, 16). To przykład i posłuszeństwo Jezusa Chrystusa i zarazem nasz udział w Jego Ofierze przynagla nas i pobudza do naśladowania. *My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, wiecie przecież, że żaden zabójca nie ma w sobie życia wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość Boga, że On oddał za nas swoje życie i my winniśmy oddać życie za braci. Jeśliby ktoś posiadał majątność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamykał przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boża? Dziateczki, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą* (1J 3, 14-18). Właściwie nie tylko ten rozdział, ale cały Pierwszy List św. Jana poświęcony jest praktycznej realizacji przykazania miłości Boga i bliźniego. Cała święta posługa i głoszone Słowo ma znajdować swe odzwierciedlenie w czynie, w praktyce. Męka i Śmierć oraz słowa Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy mają umacniać cały Kościół.: *Dałem wam przykład, abyście jak Ja wam uczyniłem, tak i wy czynili* (J 13, 15). Św. Paweł z naciskiem podkreśla i apeluje do wierzących: *Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnijcie prawo Chrystusowe. [...] W czynieniu dobrze nie bądźmy opieszali, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy. A zatem, dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze* (Gal 6, 2. 9-10). Pascha i Paruzja dotyczy same-

¹⁰⁴ M. Nowak, *Warsztaty: Niepełnosprawni*. W: Kowalik K. (red. nauk.): *W trosce o Kościół. Tydzień Eklezjologiczny '99 – Kościół poza Kościołem*. Lublin 2001, s. 79.

¹⁰⁵ F.-H. Kochanek, *Theologie einer missionarischen Gemeinde. Studien zu einer praktisch-theologischen Handlungstheorie*. Nettetal 1990, s. 248.

¹⁰⁶ F. Adamski, *Rodzina między sacrum i profanum*. Poznań 1987, s. 38-62.

go Boga, ale przecież także człowieka: *Syn Człowieczy przyjdzie w chwale swego Ojca razem z aniołami swymi, i wtedy odda każdemu według jego uczynków* (Mt 16, 27).

Dotykamy tu także rzeczy fundamentalnej, nie tylko w chrześcijaństwie, ale w integralnym rozwoju człowieka i ludzkości. Chodzi mianowicie o spójne traktowanie różnych płaszczyzn ludzkiej egzystencji i aktywności, dotyczy to oczywiście także teorii piękna, które opierały się na argumentach istnienia, harmonii i rozumu. Coraz powszechniej *odzywa się tęsknota za pięknem ugruntowanym na porządku natury, budzącym zachwyt, stanowiącym wielkie dobro, związanym (jak w koncepcji Platona) z dobrem moralnym i z miłością*¹⁰⁷. Bardziej niż gdziekolwiek indziej, właśnie w kontekście budowy i urządzenia obiektu kościelnego, konieczne jest nadanie nowych form i barw temu wszystkiemu, co można zawrzeć we wielkiej triadzie: prawda, piękno i dobro.

Ważne, by wraz z czynnym życiem i zaangażowaniem liturgicznym, równolegle kształtowała się postawa adoracji, otwarcia i słuchania. Także w obrębie budowl i kościelnej powinna znaleźć się strefa uciszenia, zaśluchania, głębi refleksyjnej, przestrzeni adoracyjnej. To nie musi być pusta ściana i wnętrze wypreparowanej nicości. To może i powinna być taka część obiektu sakralnego, gdzie niekoniecznie przed świętym wizerunkiem jakiegoś Patrona (choć i to jest potrzebne), ale wobec ukrytego czy wystawionego, ale żywego Chrystusa, czyli Boga-Człowieka w Eucharystii można przyjść w szczerości i prostocie serca i z wiarą Go uczcić, z Nim porozmawiać oraz słuchać, co On sam mówi. To w tej przestrzeni dokonują się bardzo ważne, nieraz życiowe rozstrzygnięcia. Następuje bardzo szczerza, osobista rozmowa i przecież osobowa więź ja – człowieka oraz Ja – Boga. To tu są godziny światła i żalu, natchnień i głębokiej zadumy, aż po medytację. Także tu wraz z Tomaszem wyznajemy wiarę *Pan mój i Bóg mój* (J 20, 28). Gdy wyjdziemy z tego miejsca zaśluchania, uciszenia i refleksji, odzywają się w nas także słowa podobne do tych, które wyrzekł uczeń w Emaus: *Czy serce nasze nie pałało, kiedy w drodze rozmawiał z nami i Pisma nam wyjaśniał?* (Łk 24, 32).

Zadbanie o należyte umiejscowienie oraz wykonanie takiej strefy adoracji eucharystycznej jest podstawowym zadaniem już podczas programowania kościoła. Zarówno projektant, jak i plastyk, czy wykonawca, a wpięrsz sam duszpasterz, muszą odczuwać potrzebę istnienia takiej przestrzeni. Nade wszystko zaś, powinni wytworzyć odpowiedni klimat tego ważnego elementu obiektu sakralnego.

¹⁰⁷ K. Olbrycht, *Prawda, dobro i piękno w wychowaniu człowieka jako osoby*. Katowice 2000, s. 63.

X. ZAANGAŻOWANIE WSPÓLNOTY DIECEZJALNEJ

Wiadomo, że budowy nie dokonuje duszpasterz samowolnie i na własną rękę. Otrzymuje zazwyczaj dekret z zakresleniem bliższego i dalszego działania z tym związanego. Decyzja ordynariusza miejsca jest nie tylko zezwoleniem na prowadzenie całego dzieła budowy, ale zarazem jest przypieczętowana jego błogosławieństwem. Warto zauważyć, że prawo kościelne, także posoborowe, mocno podkreśla sens i znaczenie związku z Kościołem partykularnym i działania właściwie w imieniu samego biskupa. Pięknie myśl więzi z Chrystusem i wspólnoty pomiędzy kapłanami wyraża Katechizm Kościoła Katolickiego: *Śludzy ci są wybierani i konsekrowani przez sakrament święceń, przez który Duch Święty uzdalnia ich do działania w osobie Chrystusa-Głowy, aby służyć wszystkim członkom Kościoła. Wyświęcony do posługi jest jakby «ikoną» Chrystusa Kapłana. Ponieważ właśnie w Eucharystii ukazuje się w pełni sakrament Kościoła, dlatego też w przewodniczeniu Eucharystii ujawnia się najpierw posługa biskupa, a w jedności z nim posługa prezbiteriów i diakonów* (KKK, 1142).

Więź z Biskupem Rzymskim i Kolegium Biskupim, ale najpierw i przede wszystkim z samym Chrystusem, ukazuje zarazem jedność, jak i pluralizm eklezjalny. *Wielość należy w jakiś sposób do struktury Kościoła, stanowi jej komponentę. Jeden bowiem Kościół Jezusa Chrystusa istnieje nie inaczej, jak w wielu Kościołach partykularnych; jest jednością jednej i tej samej rzeczywistości i zarazem jest wielością partykularnych form Wcielenia tejże rzeczywistości. Jest jednością w wielości i zarazem wielością scaloną w jedności*¹⁰⁸. Tę myśl doskonale wyraża wspólnota Kościoła partykularnego, która w konkretnym czasie i miejscu buduje obiekt sakralny, poprzez który i w którym istnieje, rozwija się i działa zarówno żywy Chrystus, jak i „wkorzeniona” i „wszczepiona” weń wspólnota wierzących. Tenże obiekt, już w fazie kształtowania koncepcji i wraz ze stosowaniem rozmaitych środków wyrazu, powinien stanowić swoistą jednię. Innymi słowy, należy jasno i czytelnie dążyć do stworzenia *przestrzeni integralnej i konsekwentnej*¹⁰⁹.

Różne racje wpływają na to, by budowanie poszczególnych kościołów, było w jakimś stopniu dziełem wszystkich diecezjan. Zrozumiejąc to, miejscowy biskup, co jakiś czas kieruje do wiernych stosowne listy pasterskie o stanie budownictwa sakralnego w diecezji, o sukcesach, kłopotach i potrzebach na tym polu. Apeluje też o wszechstronne włączenie się w to dzieło, które ma zarazem stanowić bo-

¹⁰⁸ S. Napierała, *Pojęcie Kościoła partykularnego w dokumentach Soboru Watykańskiego II*. Poznań 1985, s. 97.

¹⁰⁹ H. Nadrowski, *Program ikonograficzny nade wszystko*. „Sztuka Sakralna” 2003 nr 3 s. 5.

dzień konsolidacji całego Kościoła danej diecezji. Wyrażona zostaje poprzez to także jedność i współodpowiedzialność wszystkich diecezjan. Swoistym wsparciem dla parafii budującej, jest stosowny komunikat czy zezwolenie na kwestowanie w innych parafiach. Czasem proboszcz-budowniczy udaje się z Posługą Słowa i zarazem na cele budowy zbiera kolektę zwaną tacą. Niekiedy ofiary składane są do puszek lub też odbywa się kwestowanie świeckich parafian na terenie owej gościnnej parafii. Zazwyczaj zakłada się *Złotą Księgę Ofiarodawców*. Oczywiście zawsze tego typu działanie poza własną parafią możliwe jest za zgodą i z błogosławieństwem miejscowego księdza proboszcza.

Owe działania wiążą się niekiedy z przekazywaniem wyrazistych, choć zazwyczaj przede wszystkim symbolicznych pamiątek (karty z makietą czy przekrojem lub rzutem budującego się kościoła, jego program ideowy, teologiczny i artystyczny, czy też zdjęcia np. z uroczystości wmurowania kamienia węgielnego czy wpis do księgi ofiarodawców).

Na uwagę zasługuje też zwyczaj propagowania tzw. cegiełek (różnej wartości) oraz wmurowywanie zwyczajnej cegły z autografem lub nazwiskiem ofiarodawcy. Wielu w tym *zabiegu duszpasterskim* dostrzega charakter wyłącznie merkantylny i to po obydwu stronach. Bezsprzecznie sprowadzenie tych działań jedynie do tej kategorii jest oczywistym spłaszczeniem problemu i zbytnim uproszczeniem. Zauważmy, że Pismo św. w różnych miejscach nawiązuje do budowy Bożej i budowania w ogóle. O niektórych wspomniałem u początku tego tekstu. Warto tym treściom biblijnym przywrócić głębię i teologiczne ugruntowanie oraz zakotwiczyć je w realiach egzystencjalnych.

Warto z naciskiem podkreślić, że ani parafia, ani cały Kościół partykularny, diecezjalny nie mogą być celem same dla siebie. Także parafia, podkreślimy, że w osobliwy sposób poprzez budujący się obiekt kościelny, jest *ogniwem szerszej strategii*¹¹⁰. Początkiem jednak musi być jasna świadomość utrwalona w całej wspólnotcie. Konsekwencją tego będą konkretne decyzje i rozwiązania, poszczególne elementy i realizacje.

* * *

Dość powszechną i popularną praktyką, głównie wśród starszej i średniej generacji, jest kierowanie informacji, prośb i podziękowań tradycyjną drogą korespondencji listowej. Coraz powszechniejsza natomiast staje się obecnie łączność internetowa. Jest to metoda dość czasochłonna, szczególnie, jeśli systematycznie udzielane są odpowiedzi, a własna strona a-mailowa jest urozmaicona artystycznie. Kto wie, czy nie warto by szerzej wprowadzać – jak dotąd sporadyczne – spotkania o charakterze dyskusyjnym czy promocyjnym właśnie w czacie?

¹¹⁰ M. Nowak, *Razem – znaczy skuteczniej. Budowanie wspólnoty parafialnej*. Lublin 2002 (Gaudium), s. 94.

Założenie strony internetowej może okazać się po wielokroć korzystne. Wówczas sprawa budowy i urządzenia danego kościoła stanie się problemem nie tylko ogólnodiecezalnym. W jakiś sposób przybliży go także ludziom z całej Polski, a nawet z innych krajów i kontynentów. Zapewne ten środek informacji i komunikacji międzyludzkiej można i trzeba wykorzystać także *ad maiorem Dei gloriam* i przenikania Kościoła lokalnego na szerokie kręgi międzyludzkiej wspólnoty. Śmiem twierdzić, że dobrze opracowana merytorycznie i artystycznie strona internetowa o budowie konkretnego kościoła, jego programie teologicznym i liturgicznym, może pełnić ważną rolę apostołską i katechetyczną. Może też nieraz być formą ewangelizacji a nawet niejednemu człowiekowi dopomóc w nawróceniu. Choć wiadomo skądinąd, że *on-line* nie można się spowiadać, udzielać rozgrzeszenia, czy też uczestniczyć w liturgii Mszy św., czy przyjmować jakiegokolwiek sakrament. Niektórzy nawet przestrzegają przed tym twierdząc, że taka witryna internetowa *wcale nazbyt nie stymuluje do odwiedzenia rzeczywistej świątyni i do spotkania z żywym księdzem*¹¹¹. Czy jednak faktycznie?

Tak, czy inaczej, również ten środek może się stać ważnym nośnikiem pośredniczenia, informacji. Być może, komisje budownictwa kościelnego i sztuki sakralnej w poszczególnych diecezjach, pomyślą o odpowiednim wykorzystaniu tego współczesnego środka więzi międzyludzkiej. Proboszczowie zaś budujący kościoły, mogą wykorzystać także to właśnie medium jako drogę do Kościoła w ogóle, ale także – do kościoła-budowli, którą administrują, a raczej, w której pełnią posługę wobec konkretnej wspólnoty wierzących.

¹¹¹ A. Draguła, *Pan Bóg symulowany. Przyczynek do teologii cyberswiata*. „Więź” 2002 nr 1 s. 47.